Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN ŁK i WK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | WTOREK 25 STYCZNIA 1949 ROKU | Nr. 24 (1325)

Pogłębimy współpracę, przyjaźń i solidarność między narodem polskim i rumuńskim



Prof. dr Parhon
PREZYDENT LUDOWEJ REPUBLIKI RUMUŃSKIEJ

Powitanie delegatów Rządu RP w Bukareszcie

BUKARESZT (PAP). Dnia 24 stycznia w godzinach rannych, na udekorowany polskimi i rumuńskimi barwami narodowymi Dworzec Mogosoaja w Bukareszcie, przybył pociąg specjalny wiozący polską delegację rządową z Premierem Józefem Cyrankiewiczem i Ministrem Spraw Zagranicznych Zygmuntem Modzelewskim na czele. Wraz z delegacją przyjechał ambasador Rumunii w Warszawie p. Raiciu.



Bolesław Bierut
PREZYDENT R. P.

Na peronie delegację polską oczekiwał Rząd Rumuński in corpore z Premierem **dr. Petru Groza** i Ministrem Spraw Zagranicznych **Anną Pauker na czele,** jak również korpus dyplomatyczny, członkowie ambasady RP w Bukareszcie z ambasadorem **dr. Szymańskim,** prasa rumuńska i zagraniczna.

Obaj premierzy wygłosili przemówienia powitalne, przerywane ustawicznie owacjami i okrzykami na cześć przyjaźni polsko-rumuńskiej.



Dr Petru Groza
PREMIER RZĄDU RUMUŃSKIEGO

PRZEMÓWIENIE PREMIERA GROZY

Witając przybyłych w imieniu Rządu i narodu rumuńskiego Premier Groza oświadczył, że oba narody — rumuński i polski — mają przed sobą wspólne zadania do wypełnienia we wspólnym froncie pokoju, na którego czele kroczy Związek Radziecki.

Naród rumuński — podkreślił Premier Groza — wita z radością wszystko to, co przyczynia się do umocnienia frontu pokoju.

Traktuje więc on z najwyższym zadowoleniem przybycie polskiej delegacji rządowej, jako jeszcze jeden krok do pogłębienia przyjaźni i współpracy między Polską a Rumunią, współpracy, która jest najlepszą rękojmią przeciwko groźbie niemieckiego militaryzmu.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA CYRANKIEWICZA

W odpowiedzi na przemówienie powitalne Premiera rumuńskiego Grozy zabrał głos **PREMIER CYRANKIEWICZ.**

Z dużą radością przybyliśmy do tego kraju, aby pogłębić uczucia przyjaźni, solidarności i współpracy między narodem polskim a narodem rumuńskim.

Narody nasze przeżywały w przeszłości bardzo ciężkie okresy.

Były to doświadczenia narodów rządzonych i eksploatowanych przez obszarnicze kapitalistyczne kliki.

To rządy kapitalistyczno-obszarnicze sprzymierzały się dopóki mogły z hitleryzmem, w międzynarodowym faszyźmie widząc najskuteczniejszą i jedyną ochronę swoich klasowych interesów przed masami pracującymi własnych krajów, przed klasą robotniczą, przed dążącym do postępu wyzyskiwanym chłopstwem, przed wolnościowymi dążeniami ogromnej większości narodu.

Trzeba było dopiero straszliwej i kosztującej tyle ofiar wielkiej wojny narodów o niepodległość i demokrację, stoczonej z ludobójczym faszyzmem.

Trzeba było wspaniałego natchnienia i przykładu zaciekłej walki na śmierć i życie z faszyzmem, jaki dały pod wodzą Stalina narody bohaterskiego Związku Radzieckiego i jego wspaniała ARMIA CZERWONA, ARMIA STALINGRADU, ARMIA WYZWOLENIA POLSKI, ARMIA WYZWOLENIA RUMUNII, ARMIA POGROMU FASZYZMU, ARMIA, KTÓRA W STOLICY HITLERYZMU — BERLINIE — ZATKNĘŁA SZTANDAR ZWYCIĘSTWA WOLNOŚCI NARODÓW.

Przepędziwszy obszarniczo kapitalistyczną klikę, masy pracujące mogły budować, w warunkach zwycięstwa nad hitleryzmem i w warunkach odepchnięcia przez Związek Radziecki imperializmu od swych granic, ustrój Demokracji Ludowej.

Narody krajów Demokracji Ludowej, rozpoczynając wielką przebudowę społeczną, nadały nową i prawdziwą treść przyjaźni między naszymi narodami, — współpracy i solidarności międzynarodowej.

Przejawem tej międzynarodowej solidarności są zacieśniające się węzły współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej naszych narodów.

Przejawem najlepiej pojętego wspólnego interesu jest wspólna walka, toczona pod przewodem Związku Radzieckiego, walka o pokój z podżegaczami wojennymi i zakusami imperialistów, WALKA, W KTÓREJ ZWIĄZEK RADZIECKI i NARODY DEMOKRACJI LUDOWEJ MAJĄ i MIEĆ BĘDĄ PO SWEJ STRONIE WSZYSTKIE LUDY WALCZĄCE Z UCISKIEM NARODOWYM i WYZYSKIEM SPOŁECZNYM i WSZYSTKICH PROSTYCH LUDZI, MIŁUJĄCYCH WOLNOŚĆ, POKÓJ i POSTĘP.

Jesteśmy przekonani, że przyniesie ona duże korzyści obu narodom, że stanie się mocnym ogniwem w łańcuchu antyimperialistycznego frontu pokoju, że zabezpieczy interesy wszystkich narodów, miłujących pokój.

Przywozimy wam serdeczne pozdrowienia od narodu polskiego, od ludu Warszawy odbudowującego z gruzów i zniszczeń swoją zburzoną przez hitlerowców Stolicę.

Niech żyje Ludowa Republika Rumuńska!

Niech żyje przyjaźń polsko-rumuńska!

NIECH ŻYJE SOJUSZ KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ i ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, ORAZ ICH WSPÓŁPRACA i TOCZONA POD PRZEWODNICTWEM WODZA ŚWIATOWEGO FRONTU POKOJU JÓZEFA STALINA WALKA O POSTĘP i POKÓJ!



Józef Cyrankiewicz
PREMIER RZĄDU R. P.

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej

powołana została na konferencji delegatów ZSRR, Polski, Bułgarii, Czechosłowacji i Rumuni w Moskwie

W styczniu br. odbyła się w Moskwie narada gospodarcza przedstawicieli Bułgarii, Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i ZSRR.

Narada stwierdziła znaczne sukcesy w rozwoju stosunków gospodarczych między wymienionymi krajami, co znalazło wyraz przede wszystkim w dużym wzroście obrotów handlowych.

Dzięki ustaleniu wspomnianych stosunków gospodarczych i realizacji polityki współpracy gospodarczej, kraje Demokracji Ludowej i ZSRR uzyskały możność przyśpieszenia odbudowy i rozwoju swej gospodarki narodowej.

Narada stwierdziła następnie, że rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii oraz niektórych innych krajów Europy Zachodniej w istocie rzeczy bojkotują stosunki handlowe z krajami Demokracji Ludowej i ZSRR, ponieważ kraje te nie uważają za możliwe podporządkowanie się dyktatowi planu Marshalla; plan ten bowiem narusza suwerenność i interesy ich gospodarki narodowej.

Biorąc pod uwagę tę okoliczność, narada omówiła zagadnienie możliwości zorganizowania szerszej współpracy gospodarczej krajów Demokracji Ludowej i ZSRR.

Dla urzeczywistnienia szerszej współpracy gospodarczej krajów Demokracji Ludowej i ZSRR, narada uznała za konieczne powołać Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej złożoną z przedstawicieli krajów uczestniczących w naradzie, na zasadzie równego przedstawicielstwa, której zadaniem będzie wymiana doświadczeń gospodarczych, udzielanie sobie wzajemnej pomocy technicznej, udzielanie sobie wzajemnej pomocy w surowcach, żywności, maszynach, w urządzeniach przemysłowych itp.

Narada ustaliła, że Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest organizacją otwartą, do której mogą przystąpić i inne kraje Europy, stojące na gruncie zasad Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej i pragnące uczestniczyć w szerokiej współpracy gospodarczej z wymienionymi krajami.

Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej będzie podejmowała uchwały jedynie za zgodą zainteresoawnego kraju.

Rada będzie odbywała periodyczne posiedzenia kolejno w stolicach krajów - uczestników, pod przewodnictwem przedstawiciela tego kraju, w którego stolicy będzie się odbywać narada.

Zwycięski marsz

Chińskich Wojsk Ludowych

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że oddziały chińskiej Armii Ludowej dotarły do północnych brzegów rzeki Jang-Tse-Kiang, na północny wschód od Nankinu, zajmując miasto Yang-Czou, w odległości około 60 klm. od Nankinu.

Na południowy zachód od Nankinu, w pobliżu miejscowości **Wuhu** oddziały Armii Ludowej posuwają się na południe między **Nankinem a Hankou.**

KUOMINTANG PRZYJMUJE WARUNKI

Pełniący funkcję prezydenta Chin Kuomintangowskich **Li-Tsung-Jen** wysłał do Pekinu dwóch przedstawicieli z pismem, w którym ponownie wyraża gotowość podjęcia rokowań pokojowych z władzami ludowymi na warunkach, podanych przez **Marszałka Mao-Tse-Tunga.**

Agencja Reutera donosi z Pekinu, że według krążących tam pogłosek, władze Rządu Ludowego zgodziły się na przyjęcie 5 wysłanników Rządu Kuomintangowskiego.

Uwaga! korespondenci

„Głosu Robotniczego" z Dzielnicy Śródmiejskiej-Prawej

Jutro, dnia 26 b.m.o godz. 17 odbędzie się w lokalu Dzielnicy, Gdańska 75, odprawa Korespondentów fabrycznych i terenowych. Obecność obowiązkowa.

Imperialiści amerykańscy dążą do podporządkowania sobie państw skandynawskich

Ostry protest klasy robotniczej Danii, Norwegii i Szwecji

CZY NASTĄPI ZERWANIE KONFERENCJI W KOPENHADZE.

Londyn (PAP) — Korespondent agencji Reutera, powołując się na informacje ze szwedzkich kół. parlamentarnych w Sztokholmie donosi, że konferencja przedstawicieli krajów skandynawskich odbywająca się w Kopenhadze ujawniła różnice zdań między uczestnikami narad.

Delegacja szwedzka — jak podaje korespondent Reutera — zgadza się na utworzenie „Neutralnego Skandynawskiego Bloku Obronnego".

Natomiast Norwegia wysunęła propozycję, aby sygnatariusze projektowanego paktu północno-atlantyckiego udzielili blokowi skandynawskiemu specjalnych gwarancji. **Te różnice zdań mogą ewentualnie doprowadzić do odroczenia narad.**

Kopenhaga (PAP) — Dziennik „Land of Folk", komentując obrady ministrów państw skandynawskich, publikuje artykuł p.t. „Przerwać tę niebezpieczną grę".

Autor artykułu stwierdza, że uczestnicy konferencji kopenhaskiej zdemaskowali się całkowicie.

„Czy postanowią oni jawnie wstąpić do „Bloku Atlantyckiego" czy też zdecydują się utworzyć tzw. „Skandynawski Sojusz Obronny" — jego działalność służyć będzie interesom Stanów Zjednoczonych" — pisze autor.

„Land of Folk" przestrzega przed prowadzeniem polityki wciągającej Danię do bloków pod panowaniem amerykańskim, ponieważ polityka taka może się okazać katastrofalna.

Tej niebezpiecznej grze należy położyć kres — kończy dziennik.

DUŃSKA MŁODZIEŻ KOMUNISTYCZNA MANIFESTUJE PRZED PARLAMENTEM

Kopenhaga (PAP) — W dniu 23 bm. odbyła się demonstracja przed gmachem Parlamentu, gdzie odbywają się obrady ministrów skandynawskich.

Grupa duńskiej młodzieży komunistycznej przybyła na demonstrację z transparentami, na których widniały napisy:

„Precz ze skandynawskim sojuszem obronnym", „precz z wojenną polityką Hedtofta" „precz z wojną i kapitalizmem".

KOMUNIŚCI SZWECJI DOMAGAJĄ SIĘ WYPOWIEDZENIA UKŁADU MARSHALLOWSKIEGO

Sztokholm (PAP) — Poseł komunistyczny **Gustaw Johansson złożył w Parlamencie wniosek, domagający się wypowiedzenia przez Szwecję planu marshallowskiego.**

Johansson stwierdził, iż plan Marshalla jest fragmentem politycznego, ekonomicznego i militarnego bloku, skierowanego przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Plan ten jest atakiem na podstawowe postulaty klasy robotniczej i dąży do wzmocnienia panowania kapitału monopolistycznego i zaprowadzenia porządku, zmierzającego do faszyzmu i wojny.

Przez przystąpienie do planu Marshalla Szwecja włączyła się do bloku, skierowanego przeciwko ZSRR i krajom Demokracji Ludowej, do bloku, w którym coraz trudniej rozróżnić granice między zagadnieniami gospodarczymi i politycznymi, do bloku, którego militarne konsekwencje znajdują się już na porządku dziennym.

Wybory do parlamentu japońskiego

przyniosły komunistom wielkie zwycięstwo

Paryż (PAP) — Korespondent agencji France Presse donosi z Tokio, że pierwsze opublikowane wyniki wyborów świadczą o tym, że Japońska Partia Komunistyczna osiągnęła sukces przekraczający wszelkie oczekiwania.

Korespondent AFP donosi z Tokio, że w ostatecznym wyniku **na 371 wybranych posłów Partia Komunistyczna otrzymała 36 mandatów.**

Dla orientacji przypomina się, że ogólna liczba członków parlamentu japońskiego wynosi 466.

Wśród wybranych kandydatów komunistycznych znajdują się przywódcy Japońskiej Partii Komunistycznej **Nomska, Tokuda** oraz przywódcy japońskich związków zawodowych, którzy niedawno przystąpili do Partii Komunistycznej — **Dobaszi i Katsumi.**

Zwycięstwo komunistów francuskich

w wyborach samorządowych w Grenoble

PARYŻ PAP — W niedzielę odbyły się w Grenoble (Francja Południowo - Wschodnia) wybory do Rady Miejskiej, w których komuniści uzyskali wspaniałe zwycięstwo, zdobywając największą ilość mandatów.

Przypominamy, że rozpisanie obecnych wyborów nastąpiło na skutek demonstracyjnej dymisji radców gaullistowskich, popartych przez kilku radykałów i socjalistów, którzy w ten sposób chcieli uniemożliwić pracę komunistycznemu burmistrzowi miasta.

W niedzielnych wyborach komuniści zdobyli 14.358 głosów wobec 10.532 w wyborach poprzednich, oraz 15 mandatów wobec 13, posiadanych poprzednio.

Gaulliści stracili 3 mandaty i posiadać będą 10 radnych.

Socjaliści, radykali i MRP uzyskali 11.826 głosów wobec 12.727 w poprzednich wyborach i otrzymają 12 mandatów.

Organizacja b. polskich więźniów politycznych

potępia proces przeciw komunistom USA

Warszawa (PAP) — Prezydium Zarządu Głównego Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych w imieniu zrzeszonych członków złożyło protest przeciwko procesowi, wytoczonemu dwunastu przywódcom Komunistycznej Partii USA.

Uchwała m. in. stwierdza, że usiłowanie wyjęcia spod prawa Partii Komunistycznej w USA oznacza jednocześnie usiłowanie wprowadzenia faszystowskiego reżimu policyjnego, w walce z którym, w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych zginęły miliony najlepszych synów ludu pracującego.

Żydzi opuszczają obozy

dla internowanych na Cyprze

Tel Awiw (PAP) W poniedziałek statek żydowski „Galila" zabrał na swym pokładzie do Palestyny pierwszą partię nielegalnych imigrantów żydowskich, którzy w swoim czasie zostali internowani przez władze brytyjskie i osadzeni w obozach odosobnienia na Cyprze.

W ciągu najbliższych kilku dni obozy dla internowanych opuścić mają wszyscy Żydzi w liczbie około 11 tysięcy.

Listy wyborcze kandydatów

do Zgromadzenia Ustawodawczego państwa Izrael

Tel Awiw (PAP) — Centralna komisja wyborcza zatwierdziła 23 listy kandydatów do Zgromadzenia Ustawodawczego.

Czołowe listy reprezentują następujące ugrupowania polityczne:

1) Mapai, ugrupowanie socjal-demokratyczne, na którego czele stoją premier Ben Gurion i minister spraw zagranicznych Szertok.

2) Mapam (Zjednoczona Partia Robotnicza), reprezentująca lewicę socjalistyczną.

3) Lista komunistów i bezpartyjnych, reprezentująca koła postępowe żydowskie i arabskie. Na czele tej listy stoi Mikunis.

4) Lista rewizjonistów, (skrajna prawica).

5) Lista Cheirut - - ugrupowanie reprezentujące zwolenników faszystowskiej organizacji Irgun Zwei Leumi.

6) Trzy listy ogólnych syjonistów, reprezentujące trzy ugrupowania mieszczańskie.

Arabowie, znajdujący się na terytorium państwa Izrael wystawili trzy własne listy.

Przy pomocy fałszerstw i łapownictwa

usiłowali kapitaliści i ich poplecznicy utrzymać swe fabryki

Dalszy ciąg procesu sabotażystów gospodarczych Kraula i S-ki

W dniu wczorajszym w procesie Kraula i S-ki zeznawał właściciel fabryk papierniczych osk. Hasfeld. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dawał łapówki dyrektorowi naczelnemu CZPP — Kraulowi, jak również radcy prawnemu CZPP — Wrześniewskiemu. Ponadto Hasfeld oskarżony jest o celowe opóźnianie odbudowy Państwowej Fabryki Preszpanu, której był kierownikiem. Hasfeldowi, jako właścicielowi jedynej w Polsce fabryki produkującej ten artykuł — ogromnie zależało na tym, by nie stwarzać sobie „konkurencji". Używał zatem wszelkich sposobów, nie wyłączając nawet najbardziej łajdackich — jak przekupstwo, by nie dopuścić do odbudowy fabryki państwowej jak również uniemożliwić nacjonalizację własnej fabryki. Hasfeld posuwał się tak daleko w swej bezczelności, że dyktował państwu ceny tego ważnego artykułu.

Przewodniczący odczytuje protokół z zeznań oskarżonego, z którego wynika, że oskarżony wręczając Kraulowi pieniądze za pośrednictwem Aleksandrowej **liczył na jego pomoc.**

W dalszym ciągu rozprawy osk. Hasfeld wyjaśnia, że fabryka „Natalin" produkowała tekturę i pudełka, natomiast fabryka „Klepaczka" produkowała preszpan.

Prokurator Kubik pyta, czy usiłował on różnymi podstępnymi sposobami nadać fabryce „Natalin" charakter kartonażowni w związku z tym, że górna granica zatrudnionych osób dla tego rodzaju fabryk została podniesiona do stu.

Oskarżony usiłuje wyjaśnić, że to było konieczne w związku z „technicznymi" zmianami, jakie zaszły w fabryce.

Prokurator: — Skąd oskarżony czerpał zyski?

Osk.: — Ze sprzedaży towaru.

Prok.: — A gdzie leżało źródło zysku w towarze?

Osk.: — W nadwyżce wartości.

Prok.: — Widzę, że oskarżony interesował się marksizmem. Zatem oskarżony zdaje sobie sprawę, że dochody swoje czerpał z wyzysku robotnika i jego pracy. Był zatem oskarżony kapitalistą w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Czy oskarżony zdawał sobie sprawę ze zmian, jakie zaszły w Polsce powojennej?

Osk.: — Tak, uważałem, że Polska idzie ku socjalizmowi...

W dalszym ciągu rozprawy prokurator pyta oskarżonego, jak wysoką miał pensję?

Osk.: — W „Klepaczce", gdzie byłem współwłaścicielem — 100.000 zł miesięcznie, natomiast w „Natolinie" nie była ustalona.

Prok.: — A czy oskarżony wie o tym, że w **„Klepaczce" 96 robotników razem miało zaledwie dwa razy większą pensję od czterech tak zwanych pracowników umysłowych?**

Z dalszych zeznań oskarżonego wynika, że fabryka „Klepaczka" produkowała 12 tysięcy kg preszpanu miesięcznie i że do połowy 1947 roku osk. Hasfeld dyktował ceny na preszpan w skali krajowej.

Po 10-minutowej przerwie zarządzonej przez przewodniczącego obrońcy zwracają się z pytaniami do oskarżonego.

Obrońca: — Czy osk. Kraul mógł traktować dane mu przez osk. 50 tys. jako honorarium udzielone mu za porady techniczne?

Osk.: — Nie, gdyż byłoby to za wysokie honorarium.

Przew.: — A czy pozostałe 150.000 można było traktować jako pożyczkę lub honorarium?

Osk.: — Nie.

Dalszy ciąg rozprawy podamy w dniu jutrzejszym.

Filharmonia Narodowa

zostanie wybudowana w Stolicy

Warszawa (PAP) W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Wł. Kowalskiego pierwsze posiedzenie Prezydium Komitetu Organizacyjnego Filharmonii Narodowej, powołanego zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 listopada 1948 r.

Do prezydium zaproszeni zostali m. in.: Minister Skarbu **K. Dąbrowski**, Minister Odbudowy **M. Kaczorowski**, Wiceminister Kultury i Sztuki **I. Grosicki**, Wiceminister Odbudowy **R. Piotrowski**, prezydent m. st. Warszawy **St. Tołwiński** i inni.

Po wszechstronnym przedyskutowaniu tak doniosłego nie tylko dla stolicy, lecz i dla całego kraju zagadnienia, jakim jest utworzenie Filharmonii Narodowej, zebrani jednomyślnie wypowiedzieli się za odbudową na przyszłą siedzibę tej instytucji dawnej siedziby Filharmonii Warszawskiej przy ul. Jasnej **oraz za takim rozplanowaniem prac budowlanych, aby oddanie gmachu do użytku nastąpiło nie później, niż jesienią 1951 roku.**

W. Ażajew 55

Daleko od Moskwy

Nie wracajmy do tej sprawy. Nie mogę was puścić — stanowczo powiedziała Radionowa i poszła dalej.

— Człowiek wyprzedził ją zagrodził drogę i stanął przed nią, rozgorączkowany zdjął czapkę, przy czym ukazały się ogromne uszy i kosmyki czarnych włosów

— Będziemy wracać. Ja tu prędzej będę chory. Dla mnie życie bez pracy to psie życie. Mnie na budowę wysłał sam Dudin, sekretarz Krajowego Komitetu Partyjnego. A ty mi każesz chorować! — wściekał się wciąż bardziej. Dlaczego jesteś taki bezduszny doktorze? Czy ja mogę pozostać w tyle za towarzyszami? Chcemy być wszyscy razem. Siódmego listopada chcemy być już na punkcie. Chcemy wypełniać plan. I w ten sposób tracimy czas. Ja muszę jechać i nie przeszkadzaj mi.

— Ja wam dobrze życzę nie źle — namawiała go Radionowa.

— Nie chcę takiego dobra, niech będzie zło.

Gotowi do pochodu ludzie przysłuchiwali się tej kłótni i śmieli się.

— Puście go, nic mu nie będzie. — poprosił Remiew za towarzysza.

— To jest Umara Mahomet — spawacz. Nie puszczam go gdyż jest zaziębiony, więc robi mi awanturę powiedziała Olga do zbliżającego się Kowszowa.

— Głupstwo. Nic nie boli. Wcale się nie zaziębiłem Powiedzcie jej towarzyszu inżynierze żeby mi nie przeszkadzała. Na froncie z powodu kataru lub kaszlu nie zwalniają od bitwy. Umara przyczepił się do Kowszowa chwytając jego spojrzenie swoimi małymi błyszczącymi oczkami. Aleksy dokładnie obejrzał spawacza, który był ciepło ubrany w watowane ubranie.

Nie trzymajcie go tutaj, niech jedzie na moją odpowiedzialność. Jeżeli zachoruje to, kiedy przyjadę na cieśninę, wyleczę go.

— Dziękuję wam inżynierze! Nigdy nie zapomnę. Ach dziękuję — krzyczał Umara Mahomet, lekko chwycił worek z rzeczami i pierwszy pobiegł do auta.

Ludzie rozmieścili się w dziesięciu krytych ciężarowych autach. Chwilę przed wyjazdem kolumny, przybył w osobowej maszynie partorg ubrany w kożuch i futrzane kapce. Okazało się, że partorg wybiera się na trzeci punkt. Razem z nim jechał Tiomkin. Załkind odesłał swoją maszynę do garażu i usiadł razem z Tiomkinem do jednego z ciężarowych aut załadowanych robotnikami. Ciężkie maszyny powoli ruszyły. Umara Mahomet wysunął głowę i krzyknął do Olgi. Hej doktorze proszę przyjeżdżaj na punkt do mnie w goście. Będę się cieszył! Zobaczysz, jak będę spawał ogrzejesz się przy nas zobaczysz czy będę zdrów, przyjeżdżaj będę oczekiwał! Aleksy i Olga jak gdyby ulegając wołaniom Umara poszli za maszynami. Olga była posępna a Aleksy krępował się ją pytać o cośkolwiek: od tamtego pamiętnego wieczora nie widział jej.

— Muszę pomówić z wami — niepewnie powiedziała Olga i podniosła na niego swoje duże smutne oczy.

W czapce z dużymi nausznikami wyglądała jak duża dziewczynka. — Bardzo chciałabym wam coś powiedzieć...

— Proszę, słucham....

— Zapomnieliście o nas. Serafima często was wspomina one i Beridze są jak niańki. Obydwoje mają jakąś macierzyńską potrzebę stale kimś się opiekować. Wtedy wystraszyłam was i dlatego nie przychodziliście? Może obawiacie się mnie? — W oczach jej zamigotały iskierki humoru. — Będę was oczekiwać.

Olga uśmiechnęła się i przyśpieszyła kroku. Trochę zdumiony Aleksy poszedł szukać Filimonowa, ale Olga zawołała go.

— Aleksy Mikołajewiczu, proszę mi wybaczyć. Jestem dzisiaj zdenerwowana i mówię nie to co myślę. Potrzebna mi jest wasza pomoc. Czy przypominacie sobie, sami żeście mi ją kiedyś zaproponowali. Więc teraz proszę o nią. Ściągnęła rękawiczki i zabandażowaną ręką dotknęła jego piersi — Nie mam kogo się poradzić. Beridzego jakoś krępuję się. Tania mnie również niezupełnie rozumie. Rogow odjechał wczoraj, ale właśnie jemu nie mogę o tym mówić, do was zaś mam zaufanie...

— Co się stało Olga Fiedorowna?

— Do mnie dzwonił jeden znajomy niejaki Chmara. Przyjaciel męża. Znam go z Rubieżańska. Ciemny, niedobry człowiek! — Olga skurczyła się — zakomunikował mi, że mąż mój Konstanty Radionow... umarł nagle w drodze na front. Zacisnęła nerwowo dłonie.

— Proszę się uspokoić Olga Fiedorowna... Wszak jesteście silną kobietą.

— Nie, nie, ja nie wiem nawet czy on umarł, czy... Ale przecież...

— Kiedy Chmara mi to powiedział, zupełnie się zatraciłam, on pięć razy wołał zanim wróciłam do przytomności a potem zaczęła się pomiędzy nami bezsensowna rozmowa. Twierdziłam: Nie może być! A on mówił: Co nie może być. Wszak wszyscy ludzie są śmiertelni....

Aleksy słuchał jej w zdenerwowaniu i nie wypuszczał jej ręki ze swojej.

— Nie wierzę że on umarł. W tym jest coś dziwnego, coś dziwnego i strasznego! Straszne jest, jeżeli on umarł, ale jeszcze straszniejsze że ja w to nie wierzę. Dzisiaj późno wieczorem Chmara ma przyjść do mnie.

Zbliżał się Filimonow. (D. c. n.)

Ułatwmy robotnikom wykonanie ich zobowiązań

TERAZ CZAS — TO PIENIĄDZ

Te słowa wypowiedział jeden z robotników Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego po otrzymaniu pierwszej wypłaty podług taryfy nowej umowy zbiorowej. Określają one zwięźle, ale dobitnie zadania wysuwające się dziś z niezwykłą wyrazistością i przed każdym robotnikiem z oddzielna i przed całą polską klasą robotniczą.

Wykorzystywać każdą minutę dnia roboczego dla produkcji, likwidować postoje, usuwać z drogi wszystko co przeszkadza podnoszeniu produkcji, wszystko co hamuje podniesienie wydajności pracy, usuwać to wszystko co zatrzymuje wzrost zarobków robotniczych, które dziś — przy czystym akordzie — są bezpośrednio zależne od wydajności pracy — oto nauki, które wyciąga dla siebie z nowej umowy zbiorowej każdy robotnik.

Zadania podniesienia wydajności pracy, podniesienia produkcji, które dotychczas uświadamiała sobie tylko część klasy robotniczej, politycznie bardziej dojrzała, a które nie były zrozumiałe dla pozostałej części klasy robotniczej, gdyż zadania te zaciemniał i ostrość ich tuszował nieprzejrzysty, skomplikowany i — powiedzmy to szczerze — niesprawiedliwy system płac, jaki charakteryzował starą umowę.

Gdzie bowiem mniej świadomy robotnik miał szukać praktycznego potwierdzenia hasła, że im wydatniejsza praca, tym większa płaca, skoro wadliwie zbudowany stary system płac hasło to w praktyce przekreślał. Skoro każdy robotnik, podczas każdej wypłaty był świadkiem absurdalnych faktów, że robotnik czy robotnica, która wyprodukowała więcej kilogramów przędzy, więcej metrów towaru, otrzymywała nie rzadko mniejszą płacę, niż robotnik lub robotnica, którzy w tym samym okresie wytworzyli mniej kilogramów przędzy, mniej metrów tkanin.

Dziś wreszcie nowa umowa zbiorowa, nowy system płac położyły kres tym absurdom. Dziś najmniej świadomy robotnik widzi, że płace są sprawiedliwe, że za większą ilość kilogramów czy metrów otrzymuje się odpowiednio większą liczbę złotówek. Dziś nawet niezbyt uczony w piśmie robotnik czy robotnica jest w stanie obliczyć z góry swój zarobek, bo system płac jest przejrzysty i prosty.

Stąd właśnie płynie i płynąć będzie zdrowy pęd robotników do podniesienia wydajności pracy, podniesienia produkcji, a tym samym i swoich zarobków. Pęd zdrowy, bo korzystny i dla interesów państwa ludowego i dla jednostkowych interesów robotników. Państwo ludowe będzie bowiem miało więcej towarów dla zaspokojenia potrzeb całego społeczeństwa pracującego, każdy zaś wydatniej pracujący robotnik będzie miał odpowiednio zwiększony zarobek, co pozwoli mu lepiej zaspokajać potrzeby własne i rodziny.

Ale ów zdrowy pęd ogółu robotników do podniesienia wydajności pracy, szeroka fala współzawodnictwa, której rozwój obserwujemy obecnie po pierwszych wypłatach według nowej umowy zbiorowej tylko wtedy przyniesie większe, namacalne wyniki, jeśli pójdzie jej na spotkanie zorganizowany wysiłek dyrekcji i administracji fabrycznej, związków, Rady Zakładowej i Komitetów Współzawodnictwa oraz podstawowej organizacji partyjnej.

Pojedyńczy robotnik jest sam w stanie usunąć tylko te przeszkody i hamulce w podniesieniu wydajności pracy, które zależą wyłącznie od niego. Robotnik może lepiej zorganizować swoje miejsce pracy, przygotować potrzebny mu materiał pomocniczy i narzędzia, aby wszystko miał na podorędziu; może i powinien trzymać w czystości maszynę, może i powinien usuwać przed rozpoczęciem pracy drobne usterki w obsługiwanej przez niego maszynie, może usprawnić operacje, które dokonuje pracując przy swoim warsztacie, aby zajmowały mu mniej czasu; może dokonać pewnych udoskonaleń i ulepszeń, które podniosą wydajność jego pracy itd.

Ale pojedyńczy robotnik ma mało wpływu na przykład na właściwe wykonanie mieszanki bawełnianej, a od tego zależy i praca prządki i praca tkacza. Ale pojedyńczy robotnik ma mały wpływ na to, jaką dostanie osnowę, ma mały wpływ na właściwą organizację planowego remontu prewencyjnego urządzeń fabrycznych, przy których pracuje, nie posiada wpływu na organizację dostawy surowca i temu podobnych. A przecież dla nikogo nie ulega wątpliwości, że wszystkie wyliczone wyżej czynniki i jeszcze więcej niewyliczonych tu czynników wpływa i to wybitnie wpływa na wydajność pracy każdego pojedyńczego robotnika i może nawet przekreślić najlepsze jego wysiłki indywidualne.

Wielka odpowiedzialność większa niż kiedykolwiek dotąd — ciąży więc obecnie na dyrekcjach zakładów, na związkach i radach zakładowych, na fabrycznych organizacjach partyjnych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wszystkie wysiłki dyrekcji i administracji fabrycznej, związków, rad zakładowych, komitetów współzawodnictwa, komitetów i organizacji partyjnych muszą być obecnie skierowane przede wszystkim na takie zorganizowanie pracy przedsiębiorstwa i całego procesu technologicznego produkcji, aby wysiłki każdego robotnika dla podniesienia wydajności swojej pracy przyniosły jak największe owoce i fabryce — w postaci zwiększonej produkcji — i robotnikowi — w postaci zwiększonych zarobków.

Co to oznacza, jeśli chcieć tę ogólną formę przetłumaczyć na język praktyczny?

Oznacza to, że muszą być zniesione lub sprowadzone do minimum postoje organizacyjne, a także tak zwane postoje techniczne, za którymi także często ukrywa się nieporadność, niechlujstwo, a niekiedy lenistwo myśli organizacyjnej i technicznej naszej administracji fabrycznej. Oznacza to konieczność maksymalnej synchronizacji poszczególnych etapów procesu technologicznego, likwidacji tak zwanych „wąskich gardeł", których istnienie przyjmuje się w wielu naszych zakładach pracy, jako dopust boży, gdy w praktyce są one nie rzadko tylko wynikiem braku odpowiedniego wysiłku organizacyjnego i technicznego ze strony tejże administracji. Oznacza to dalej podniesienie odpowiedzialności indywidualnej majstra, salowego, kierownika oddziału, magazyniera, dyrektora, za powierzone sobie odcinki pracy, za ich sprawne funkcjonowanie. Oznacza to następnie, że oszczędność surowca, materiałów pomocniczych, energii, siły roboczej — administracje fabryczne i partyjne organizacje fabryczne traktować muszą nie jako określoną terminem kampanię, ale jako stały system swojej pracy.

Czy są to zadania realne, praktycznie osiągalne? Czy możemy tak wysokie wymogi stawiać przed administracją naszych zakładów, przed radami zakładowymi, przed organizacjami partyjnymi? Czy podołają im? — oto pytania, które mimowolnie cisną się w tym wypadku na usta.

Czy podołają? Tak! Podołają! Mogą podołać i powinni podołać. Świadczą o tym dzieje naszych zakładów pracy w okresie Czynu Kongresowego. Organizacje partyjne, rady zakładowe, administracje fabryczne zabrały się wówczas do roboty po nowemu. Przemyślały we wszystkich szczegółach plan akcji. Wprowadziły odpowiedzialność osobistą poszczególnych towarzyszy z Partii, z rady zakładowej, z dyrekcji za poszczególne odcinki pracy. Towarzysze nasi oparli się wówczas w swojej robocie na aktywnym udziale całej załogi robotniczej. Przyciągali ją nie tylko do roboty, ale i do rady. I trudne i odpowiedzialne zobowiązania przedkongresowe podjęte przez załogi, zobowiązania, które wielu ludzi słabej wiary uważało za nierealne, nie tylko zostały zrealizowane, ale wykonano je, jak wiadomo, w większości wypadków z dużą nadwyżką.

Czy obecnie możemy te doświadczenia przedkongresowe zastosować w praktyce naszej pracy? Możemy i powinniśmy.

Czy dadzą one dziś mniejszy, czy też większy efekt niż wówczas przed Kongresem? Niewątpliwie dadzą one obecnie efekt większy. Większy dlatego, że wówczas przy starym systemie płac robotnicy nie byli tak materialnie zainteresowani w podnoszeniu wydajności pracy, jak są zainteresowani dzisiaj, w wyniku reformy płac.

Czego więc nam dziś trzeba, ażeby podnieść produkcję, podnieść wydajność pracy, rozszerzyć ruch współzawodnictwa? Trzeba, ażeby każdy z nas pamiętał o mądrych słowach pabianickiego robociarza, że teraz czas — to pieniądz. Trzeba nam zorganizowanego i świadomego wysiłku współpracujących ze sobą decydujących o wszystkim w przedsiębiorstwie czynników: organizacji partyjnej, rady zakładowej i dyrekcji, trzeba umieć się radzić z robotnikami w każdej ważniejszej sprawie, dbać o ich codzienne potrzeby, trzeba brać na siebie odpowiedzialność za wszystko co się dzieje w fabryce i kontrolować wykonanie nie tylko rzeczy wielkich, ale i małych. Bo — jak uczy nas Lenin i Stalin — Z RZECZY MAŁYCH RODZĄ SIĘ WIELKIE.

E. UZDAŃSKI

To i owo

Na bakier — z podręcznikiem

Onego, proszę was, czasu, gdy uczęszczałem do szkoły początkowej, nie mało mieliśmy udręk z rozwiązywaniem zadań arytmetycznych. Wyrafinowane one były i zawsze jakąś chytrość zawierały. Np. „Kamienica liczy 6 pięter, na każdym piętrze znajduje się 10 okien, każde okno posiada 4 szyby. Obliczyć, ile ma lat żona dozorcy?" — Albo: „Między miastem A a miastem B istnieje odległość tylu kilometrów, ile wróbli siedzi na drutach telegraficznych, łączących te miasta. Człowiek zdrowy przybywa z A do B w ciągu trzech godzin. W jakim czasie przejdzie ten dystans człowiek kulawy?

Rzecz oczywista, obecnie podręczniki arytmetyczne tak trudnych zadań nie zawierają. Tym niemniej rozwiązanie ich nasuwa młodzieży naszej poważne nieraz wątpliwości.

Ot, weźmy np., takie zadanko z podręcznika „Arytmetyka z geometrią IV" (autorzy: Rusiecki, Zarzecki, Chwiałkowski i Schayer, wyd., PZWS, Warszawa 1947): „Brat i siostra mieli pod ziemniakami 8 jednakowych zagonków. Brat miał 5 zagonków, a siostra 3 zagonki. Brat i siostra wykopali razem 96 worków ziemniaków. Jak mają się podzielić tymi ziemniakami?"

Jak? Ano, to niby całkiem proste: dla brata pięć ósmych, a dla siostry — trzy ósme.

Lecz nasza korespondentka, Jadzia Ch., dziewięcioletnia uczennica 4 klasy szkoły powszechnej — takie rozwiązanie kwestionuje.

— To — powiada z oburzeniem — jest niesprawiedliwie, żeby brat miał dostać więcej ziemniaków, tylko dlatego, że jest bogatszy! Razem pracowali na 8 zagonkach, powinni się plonem podzielić po połowie!

Poczucie sprawiedliwości społecznej kazało Jadzi rozwiązać zadanie „bez wyzysku siostry przez brata". Oberwała „dwóję". Nie może się jednak dziewczynka z tą notą pogodzić. Pyta: czy słusznie, proszę Redakcji, ją dostałam?

Hm, a Wam, Czytelnicy, jak się zdaje? A możeby tak zadania w podręcznikach na innych zasadach, w rzeczy samej, oprzeć?

Z arytmetycznym pozdrowieniem

E. TAM.

Dobra książka pomaga w walce o socjalizm

Na marginesie Krajowego Zjazdu Związku Zawodowego Literatów

Rozmowa toczyła się między robotnikiem i dziennikarzem w czytelni fabrycznej. Przyznaję — mówił robotnik — są już w Polsce książki na tematy współczesne, które czyta się chętnie, z zaciekawieniem, które się ceni — książki dobre. Chcę dodać, że pilnym czytelnikiem stałem się dopiero po wojnie. Przed wojną próbowałem czytać, ale się zraziłem. Nie miał mi kto poradzić, a jakoś tak się układało, że brałem do rąk książki złe.

— A jak określacie wartość książki?

— Widzicie, zła powieść, czy złe opowiadanie jest zawsze nieprawdziwe, wyczuwa się w nim fałsz, nie trafia do przekonania, nie pokazuje lepszego świata, nie wywołuje takich myśli i wzruszeń, które ułatwiają człowiekowi pracy zrozumienie wydarzeń, pobudza ją w nim chęć do walki o lepsze jutro. Tu nie chodzi specjalnie o sposób pisania: bajka też może być „prawdziwa". Rozumiecie mnie....

Tak mówił robotnik, członek partii, biorący żywy udział w życiu organizacyjnym. Takich robotników — odbiorców książek naliczyć można już w Polsce setki i tysiące.

Nie znaczy to jednocześnie, że niektórzy ludzie pracy nie ulegli w okresie przedwojennym wpływom złym, deprawującym smak i zdolność odczuwania. Ustrój kapitalistyczny produkował bowiem przez wiele lat sensacyjną szmirę, rynsztokową brednię i sprzedawał je „tanio" na straganach ulicznych, w pewnym typie pism, a nawet w bibliotekach. Jest to najgorszy spadek przeszłości, który należy wymiatać zewsząd jak śmieci. A tych zaś którzy twierdzą, że literatura tego rodzaju jest jedyną „strawą dla maluczkich", należy prowadzić do bibliotek i pokazywać im, aby się przekonali — jak wielka ilość czytelników robotniczych potrafi ciekawie i rozumnie mówić o utworach wybitnych pisarzy.

O drobnomieszczańskich kołtunach, jako czytelnikach szmiry i sensacji, napisał przed wojną poeta satyryczny wiersz, w którym tak ich określił:

„...I żują, żują na papkę pulchną, aż papierowym wzdęte zakalcem wypchane głowy grubo im puchną"... Dziś można jeszcze spotkać tu i owdzie takie „spuchnięte głowy", ale wielki masowy pęd do prawdziwej i dobrej książki ustala hierarchię wartości, segreguje, kształci.

Piszemy o tych sprawach, ponieważ obradował w ostatnich dniach w Szczecinie Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Literatów. Radzili przez kilka dni ci, którzy powinni wykonać zamówienie społeczne klasy robotniczej i pracującego chłopstwa. Pisarze polscy zjechali się w miesiąc po historycznych uchwałach Kongresu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który zajął określoną postawę w stosunku do zagadnień kulturalnych i wskazał polskiej literaturze nowe drogi. Po Kongresie — przed zjazdem literatów zaszło również ważne wydarzenie w życiu polskiej literatury: rząd przyznał nagrodę państwową Lucjanowi Rudnickiemu, robotnikowi z pochodzenia za książkę p. t.: „Stare i nowe".

Jeszcze raz uszeregujmy fakty: setki i tysiące robotników, ludzi pracy w ogóle, którzy szukają prawdziwej książki; stanowisko Kongresu PZPR. w sprawach kultury i literatury; nagroda przyznana Rudnickiemu; uchwały zjazdu literatów w Szczecinie. Między tymi wydarzeniami istnieje ścisła nierozerwalna więź. Co ją wytworzyło i co określa jej treść? W pierwszej mierze ideologia marksizmu - leninizmu, przykład Związku Radzieckiego, zdecydowana wola mas pracujących budowania w Polsce socjalizmu.

Literaci dokonali w referatach i wypowiedziach dyskusyjnych przeglądu dotychczasowego dorobku polskiej literatury, wskazali na błędy i ustalili plan pracy. Obrady odbywały się w atmosferze właściwego zrozumienia przez pisarzy wskazań Lenina, który takimi słowami sformułował postulaty sztuki:

„...Nie ma decydującego znaczenia w narodzie... to, co przedstawia sztuka dla kilkuset lub nawet dla kilku tysięcy ludzi. Sztuka jest własnością ludu. Jej korzenie powinny wrosnąć do głębi masy ludowej. Sztuka musi być zrozumiała dla tych mas, kochana przez nie. Powinna jednoczyć wzruszenia, myśli i wolę tych mas i podnosić je na coraz wyższe poziomy. Musi przebudzić w tych masach artystów i pielęgnować ich rozwój".

Te postulaty może realizować tylko taki pisarz, który nie żyje w odosobnieniu, który potrafi włączyć się w wielki nurt wydarzeń. Istnieją do dziś jeszcze uzasadnione zarzuty kierowane pod adresem pisarzy, że nie nadążają za przemianami życia. Niewiele jeszcze dotychczas niestety, znaleźć można w księgarniach czy bibliotekach książek, które zawierałyby treść związaną z walką klasy robotniczej w przeszłości, z jej pracą i walką w okresie po zdobyciu władzy.

Klasa robotnicza śledziła przebieg zjazdu z tą samą troskliwością, z jaką odnosi się do każdego zagadnienia, związanego z życiem naszego kraju. Tegoroczne uchwały literatów są poważnym osiągnięciem w pogłębianiu więzów między człowiekiem pracy i pisarzem. Deklaracje i uchwały zamienią się niewątpliwie w czyn. Każdy robotnik stojący przy warsztacie czeka na chwilę, kiedy odnajdzie w swej bibliotece książkę współczesną, prawdziwą, która będzie jego książką, która mu pomoże przezwyciężyć trudności, która mu ułatwi pracę przy budowie socjalistycznego ustroju.

Antoni Pokorski.

Szkolenie aktywu partyjnego — koniecznością chwili

Samokształcenie jako ważna forma pracy nad opanowaniem teorii marksizmu-leninizmu

Szkolenie partyjne wyrasta szczególnie w chwili obecnej do rangi poważnego problemu, nieodłącznego od codziennej działalności organizacyjnej wszystkich ogniw partyjnych.

Szkolenie partyjne musi podnieść poziom ideologiczny aktywu partyjnego do wysokości nowych zadań stojących przed partią, i przyczyni się do poważnego wzmocnienia aparatu partyjnego.

Niezależnie od prowadzonych obecnie dla członków partii teorenowych kursów szkoleniowych Sekcja Szkolenia Partyjnego przy Wydziale Propagandy Komitetu Łódzkiego PZPR przystępuje do zorganizowania kursów szkolenia aktywu partyjnego.

Kursy obejmują zarówno etatowych pracowników partyjnych z Komitetów Dzielnicowych i Zakładowych jak i nieetatowych aktywistów partyjnych i inteligencję partyjną: członków egzekutyw zakładowych, wykładowców i prelegentów, aktyw nauczycielski i oświatowy, aktywistów partyjnych, zajmujących kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym i administracyjnym. Szkolenie aktywu partyjnego przyjmie formę samokształcenia. Ta nowa forma szkolenia okaże wydatną pomoc w opanowaniu obszernego materiału teoretycznego bez oderwania członków kursu od wykonywania codziennych obowiązków zawodowych i partyjnych.

Praca samokształcenia będzie ujęta w odpowiednie formy organizacyjne. Na terenie Łodzi będą zorganizowane cztery punkty konsultacyjne, na których będą udzielane wskazówki, porady i wyjaśnienia dla uczestników kursu, napotykających na trudności w samodzielnym opanowywaniu materiału. Dwa razy w miesiącu odbywać się będą repetycje, z których jedna jest obowiązująca dla uczestników kursu.

Przewidziane są także periodycznie wygłaszane przez lektorów KC wykłady, związane z przerabianym materiałem.

Komplety samokształceniowe liczyć będą 25 — 30 osób. Opiekun i kierownik grupy będą czuwać nad przebiegiem pracy samokształceniowej i postępami uczestników. Czas trwania kursu przewidywany jest na 1 rok.

Uczestnik kursu będzie zaopatrzony we wszystkie nieodzowne źródłowe materiały, związane z przerabianym w danym okresie tematem.

Uczestnikiem kursu może być aktywista partyjny, posiadający elementarne przynajmniej przygotowanie w zakresie teorii marksistowsko - leninowskiej, albowiem program kursu samokształceniowego obejmuje szeroki wachlarz zagadnień teoretycznych. Podstawą programu samokształcenia będzie historia WKP (b) w oparciu o podręcznik „Krótki kurs historii WKP (b)", i zagadnienia polskiego ruchu robotniczego.

Studiując źródła i części składowe teorii socjalizmu naukowego, analizując w historycznym rozwoju walkę Lenina o ideologiczne i organizacyjne podstawy partii marksistowskiej stosunek do sprawy niepodległości Polski i programu SDKPiL, proces zwycięskiego budownictwa ustroju socjalistycznego w ZSRR pod wodzą Lenina i Stalina — uczestnik kursu otrzyma solidne przygotowanie w zakresie podstawowych problemów teorii i praktyki ruchu rewolucyjnego, umożliwiające kontynuowanie samodzielnej pracy nad pogłębieniem znajomości teorii leninowskiej.

W stadium organizacyjnym znajduje się obecnie na terenie Łodzi 25 kompletów samokształceniowych.

Obowiązkiem Komitetów Dzielnicowych jest odpowiedni dobór uczestników kursów — aktywistów partyjnych z uwzględnieniem ich obecnego poziomu ideologicznego pozycji, jaką zajmują w aparacie partyjnym, bądź też gospodarczym, administracyjnym lub oświatowym.

Józef Jezierski
instruktor
Wydziału Propagandy
Komitetu Łódzkiego PZPR

Wiedza w służbie postępu

Zdobycze nauki radzieckiej w r. 1948 i zamierzenia na rok 1949

Rok 1948 zapisał się w historii nauki radzieckiej, jako okres wielkiej pracy twórczej i owocnych wysiłków. Uczeni radzieccy nie szczędzili starań, by zrealizować zadania, sformułowane przez Generalissimusa Stalina w następujących słowach: „NIE TYLKO DOŚCIGNĄĆ, LECZ I PRZEŚCIGNĄĆ W NAJBLIŻSZYM CZASIE OSIĄGNIĘCIA NAUKI ZA GRANICĄ".

Oto co mówi o tych sprawach **przewodniczący Akademii Nauk ZSRR, prof. S. I. Wawiłow:**

W r. 1948 instytuty Akademii opracowywały liczne i ważne zagadnienia, uzyskując w wielu wypadkach wyniki o wielkim znaczeniu **naukowym i technicznym**, będące cennym wkładem do skarbnicy nauki radzieckiej i ogólnoświatowej.

Bodajże nie istnieje taka gałąź gospodarki narodowej, taka dziedzina kulturalna, która by nie stawiała dziś nauce określonych wymagań, nie zwracałaby się do niej o pomoc. Naszym głównym zadaniem w r. 1949 będzie rozszerzenie tej pomocy, przyczynienie się do dalszego wzrostu potęgi Związku Radzieckiego, do nowego podwyższenia stopy życiowej mas pracujących, do wzbogacenia nuki i techniki nowymi odkryciami i wynalazkami.

ZAGADNIENIA FIZYKI I CHEMII

Przed radzieckimi fizykami stoją problemy, związane z badaniami jądra atomowego, promieni kosmicznych, elektrycznych i magnetycznych własności materii, kwestii optyki i radia, termodynamiki i t. p. Szczególną uwagę zwraca się na wszechstronne wyzyskanie matematyki dla rozwiązania skomplikowanych zagadnień fizyki. Uczeni radzieccy zamierzają opracować najważniejsze problemy metodologiczne fizyki, astronomii, matematyki — i wydać walkę idealistycznym zwyrodnieniom w tych dziedzinach wiedzy.

Bardzo szeroki jest program działalności radzieckich **chemików**. W programie tym znajdują się najbardziej aktualne zagadnienia chemii ogólnej, nieorganicznej i organicznej.

ZADANIA NAUK TECHNICZNYCH

W dziale **nauk technicznych** rozwijać się będą prace badawcze nad kwestiami wysokich ciśnień i wysokich temperatur, elektrotechniki, energotechnicznego wyzyskania materiałów opałowych, wynalezienia nowych stopów i materiałów metalicznych. Badane będą kwestie, związane z całkowitą mechanizacją produkcji węglowej i stworzeniem nowych systemów eksploatacji kopalń węgla i rud mineralnych. Wypadnie rozwiązać kwestie automatyzacji przemysłu naftowego, metalurgicznego i innych. Wielka uwaga zwrócona też będzie na kwestie przeróbki i gazyfikacji paliw płynnych.

BIOLOGIA I GEOLOGIA

Zadania w dziedzinie **biologii** oparte będą na tezach nauki Miczurina, dotyczących dziedziczności cech, nabytych przez organizmy w toku ich rozwoju. Najgłówniejsze miejsce zajmują problemy przemiany materii; ich całkowite opracowanie pozwoli wyjaśnić i ustalić czynniki, określające przekształcanie się organizmów, wpływy dziedziczności i środowiska. Zadanie centralne — to wypracowanie podstaw naukowych, które pozwolą otrzymywać wysokie i stałe urodzaje i podwyższą wydajność hodowli zwierząt.

W dziale nauk **geologicznych i geograficznych** kontynuowane będą badania naukowe poszczególnych terytoriów ZSRR, m. in. badania warunków formowania się złoży węglowych w Zagłębiu Donieckim i Okaragandzie. Zadania gleboznawców związane są ze sprawami socjalistycznego rolnictwa i mają za punkt wyjściowy naukę Dokuczajewa - Williamsa.

HUMANISTYKA

Humanistyczne wydziały Akademii Nauk ZSRR zamierzają przygotować obszerne monografie, poświęcone aktualnym zagadnieniom historii, filozofii, językoznawstwa, literatury, ekonomii i prawa. W szczególności zamierzone są badania zagadnień materializmu dialektycznego i teoretycznych podstaw planowania naukowego w życiu społecznym. Ponieważ nie ma dotychczas poważnych, syntetycznych prac z zakresu historii krajów demokracji ludowej, przewidujemy opracowanie dzieł historycznych o Polsce, Czechosłowacji, Bułgarii. Zwrócona też będzie uwaga na zdemaskowanie pseudo - naukowej „teorii" hegemonii światowej, propagowanej dziś w Stanach Zjednoczonych.

PROBLEMY EKONOMIKI

Uczeni radzieccy kontynuują opracowywanie problemów ekonomiki przemysłu socjalistycznego, transportu i rolnictwa oraz — kwestii cen i płac zarobkowych, jako **gospodarczej dźwigni rozwoju produkcji socjalistycznej.** Powstają też kapitalne prace w dziedzinie badań nad prawem radzieckim, oraz prawem państw zagranicznych i krajów demokracji ludowej.

W dziale literatury zakończone będzie w r. 1949 redagowanie ostatnich tomów „Historii literatury rosyjskiej", prowadzone będą prace nad wydaniem „Historii krytyki rosyjskiej", „Historii literatury radzieckiej", „Historii literatur zachodnich" itp. Poza tym opracowywane będą wielkie monografie o twórczości Puszkina, Gogola, Czechowa, Gorkiego, Majakowskiego, Czernyszewskiego, Niekrasowa.

Przeszło sto ekspedycji naukowych Akademii Nauk ZSRR skierowanych zostało do różnych krajów Związku. Będą one badać zasoby naturalne, kulturę i byt narodów związkowych.

WSPÓŁPRACA INSTYTUCJI NAUKOWYCH

Główną cechą działalności uczonych radzieckich **w r. 1949 będzie dążenie do osiągania całkowitych rozwiązań najważniejszych problemów naukowych.** Dlatego też do ich opracowywania powoływani są specjaliści z różnych dziedzin wiedzy. Wspólna praca licznych instytucji naukowych ZSRR stanowi najważniejszy warunek prawidłowego rozwoju nauki radzieckiej. Jeszcze ściślejszy będzie więc kontakt Akademii Nauk ZSRR z uczonymi wszystkich bratnich republik związkowych. I jeszcze ściślej, niż w latach poprzednich, będzie realizowane **współdziałanie instytutów Akademii z zakładami przemysłowymi**, zaś rezultaty badań naukowych szybciej będą zastosowywane w produkcji.

B. D.

Rozwój szkolnictwa wyższego w ZSRR

W sprawozdaniu centralnego urzędu statystycznego przy radzie ministrów ZSRR o wynikach wykonania planu za rok 1948, specjalny rozdział poświęcony jest **osiągnięciom w dziedzinie kultury**, w szczególności w dziedzinie **rozwoju wyższego szkolnictwa**. W roku ubiegłym ilość studentów w wyższych zakładach naukowych ZSRR wynosiła 734 tysiące, a więc o 28 procent więcej, aniżeli w przedwojennym 1940 r. Ukończyło szkoły wyższe o 20 tys. więcej absolwentów, niż w 1940 r.

Dane te świadczą o tym, że radzieckie szkolnictwo wyższe wzrastało i umacniało się nawet w trudnych latach wojennych. W okresie trzech ostatnich dziesięcioleci utworzono setki instytutów i 18 uniwersytetów. W samym tylko roku 1948 otwarto 20 nowych instytutów m. in. instytuty pedagogiczne w Kalininie i Kałudze, insytut teatralny na Łotwie i uniwersytet w stolicy Tadżikistanu — Stalinabadzie.

Wyższe szkolnictwo zatrudnia 80 tys. profesorów i wykładowców.

Duże sukcesy osiągnięto również w rozwoju średniego szkolnictwa technicznego. Ilość uczniów szkół technicznych i innych średnich szkół specjalnych osiągnęła 1.094.000 czyli o 33 proc. więcej, niż w 1940 r. Szkoły techniczne w ZSRR dały gospodarce narodowej ponad ćwierć miliona wykwalifikowanych specjalistów.

„Ostatni Etap" w Brukseli

W Brukseli w Pałacu Sztuki odbył się zorganizowany przez Poselstwo R. P. pokaz filmu „Ostatni Etap". W pokazie na zaproszenie ministra pełnomocnego Krajewskiego wzięła udział królowa Elżbieta.

Na widzach, wśród których obecni byli prezydent i wiceprezydent senatu, członkowie rządu, belgijskich sfer politycznych, naukowych i artystycznych film o Oświęcimiu wywarł głębokie wrażenie.

W najbliższych dniach „Ostatni Etap" wchodzi na ekrany kin belgijskich.

Co 7-mu obywatel USA głoduje

Stopa życiowa ludności radzieckiej zwiększa się stale

Ankieta przeprowadzona ostatnio w wielu miastach amerykańskich ujawniła wstrząsający fakt, a mianowicie „co siódmy obywatel tych miast odczuwał w r. 1948 głód. W tydzień później, Centralny Urząd Statystyczny w ZSRR opublikował sprawozdanie, odnośnie rozwoju radzieckiej gospodarki w r. 1948, stwierdzające, że w roku tym, obywatele Zw. Radzieckiego spożyli o 100 procent więcej cukru, o 56 proc. więcej chleba, tłuszczu i mięsa, aniżeli w latach ubiegłych.

W tym czasie, kiedy podano do wiadomości rezultaty wyżej wspomnianej ankiety, Urząd Statystyczny stanu Nowy Jork ogłosił, że w jednym tylko tygodniu, szeregi bezrobotnych powiększyły się o 45 tysięcy obywateli. Łącznie liczba bezrobotnych, żyjących z zasiłków, włączając w to i inwalidów wojennych wynosi w stanie Nowy Jork 455.000 ludzi. W ciągu ostatnich trzech miesięcy liczba bezrobotnych w tym stanie wzrosła o 65 procent. Podobny stan rzeczy istnieje na całym terenie St. Zjednoczonych.

Natomiast w ZSRR w ogóle **nie ma bezrobotnych**. Wprost przeciwnie — ilość robotników przemysłowych wzrasta z roku na rok. Pismo bankierów szwajcarskich „Neue Zuricher Zeitung", w artykule, opublikowanym w dniu 12 stycznia br. stwierdza, że dochód farmerów amerykańskich spadł w drugiej połowie 1948 r. o 8 proc. w porównaniu z dochodem w pierwszej połowie tego roku. Natomiast ze sprawozdania opublikowanego przez radziecki Centralny Urząd Statystyczny dowiadujemy się, że w r. 1948 radzieckie kolektywne gospodarstwa rolne otrzymały 3 razy więcej traktorów oraz 2 razy więcej samochodów i maszyn rolniczych, aniżeli w r. 1940 — ostatnim roku przed agresją hitlerowską na ZSRR.

Stowarzyszenie bankierów amerykańskich opublikowało sprawozdanie, stwierdzające że krzywa, ilustrująca rozwój przemysłu w USA opada. Zgodnie ze sprawozdaniem „największe amerykańskie koncerny przygotowują się w r. 1949 do zmniejszenia o jedną trzecią i więcej wydatków w porównaniu z r. ub." Jest to zresztą proces, który trwa nieprzerwanie w St. Zjednoczonych już od przeszłego roku.

Całkowicie odmiennie przedstawia się natomiast sytuacja w ZSRR. W r. 1948 inwestycje w Zw. Radzieckim wzrosły w porównaniu do r. 1947 o 129 proc., w przemyśle węglowym 131 proc. w przemyśle metalowym i o 115 proc. w przemyśle obrabiarkowym. W r. bież. inwestycje przemysłowe w ZSRR wzrastać będą w tym samym tempie.

Pani Eleonora Roosevelt w artykule, opublikowanym na łamach „New York World Telegram", analizując fakt, że co **siódmy obywatel miast amerykańskich odczuwał w roku 1948 głód, pisze co następuje: „Nadszedł już dzień, że musimy wytłumaczyć, dlaczego co siódmy obywatel naszych miast głodował w roku ubiegłym".**

W swym inauguracyjnym orędziu z dnia 20 stycznia br. prezydent Truman udzielił odpowiedzi na pytanie postawione przez p. Roosevelt. Rozwinął on w swym przemówieniu czteropunktowy program tzw. „walki z komunizmem" — jest to ostatnia nazwa, dawana amerykańskiej polityce, dążącej do dominacji nad światem.

Waszyngton kontynuować będzie dalej realizację **planu Marshalla, który spowodował bezrobocie, głód i anarchię ekonomiczną w wielu krajach europejskich.**

Zamiast przesyłać do zachodniej Europy maszyny i stal tak bardzo potrzebne dla odbudowy tej części świata St. Zjednoczone zmuszają kraje marshallowskie do importowania towarów, które kraje te mogłyby same produkować.

Czwarty punkt programu trumanowskiego dotyczy tzw. „zacofanych gospodarczo obszarów". Pod przykrywką ich „rozwoju", St. Zjednoczone mają zamiar pozbawić W. Brytanię, Francję i Holandię wpływów w ich koloniach i oddać te tereny pod panowanie amerykańskiego imperializmu.

Ta właśnie ekspansjonistyczna polityka, łącznie z wzrastającymi wydatkami wojskowymi, zajmującymi pierwsze miejsce w nowym budżecie USA, a obliczanymi na przeszło 15 miliardów dolarów jest powodem, że co siódmy obywatel St. Zjednoczonych głoduje.

Leon Schiller

Łódź i sztuka teatralna

Piękna działalność łódzkiej sceny ludowej jest zasługą znakomitego aktora Teatru Krakowskiego z epoki Pawlikowskiego i Kotarbińskiego, Andrzeja Mielewskiego oraz cenionego tragika, scen prowincjonalnych Bolesławskiego.

Trzecią próbą odprowincjonalizowania sceny łódzkiej należy zapisać na dobro Bolesława Gorczyńskiego, najciekawszego i najbardziej postępowego z dramaturgów t. zw. „szkoły warszawskiej".

Mam na myśli w parę lat po 1905 r. powstały teatr pod dyrekcją Aleksandra Zelwerowicza, zorganizowany z młodych, lecz wielce utalentowanych aktorów, którzy w r. 1913 zajęli wraz z kierownikiem swoim czołowe stanowisko w świeżo otwartym Teatrze Polskim w Warszawie. Kilka nazwisk daje miarę, jaki to był zespół: Stefan Jaracz, Kazimierz Junosza - Stępowski, Alina Gryficz - Mielewska, Władysław Grabowski.

Nie na doborze aktorów jedynie polegało znaczenie teatru Zelwerowicza.

Tu, co najważniejsze, pierwszy raz pomyślano o urządzeniu specjalnych przedstawień dla warstw robotniczych, nie zorganizowanych jeszcze w związki klasowe, lecz ujawniających po ostatnich doświadczeniach rewolucyjnych postawę zdecydowanie bojową wobec ucisku kapitalistycznego.

Skupił on zespół dobrych aktorów, z którego to rezerwuaru czerpały przez długie lata sceny warszawskie.

Najwyżej jednak pod względem artystycznym, a przede wszystkim społecznym wzniosły się teatry łódzkie za dyrekcji Mistrza Sceny Polskiej, socjalisty od najmłodszych lat swego życia — Karola Adwentowicza.

Akcja trwała zaledwie rok jeden — sezon 1929/30. Wydała wszakże plon obfity, którym nie tylko Łódź się żywiła w obrębie jednego sezonu, z którego przez szereg lat czerpały żywotną siłę Lwów i Warszawa, które go ziarna przechowały się w coraz bardziej przez faszystów sanacyjnych uciskanej Łodzi do wybuchu wojny. Obejmując dyrekcję teatru łódzkiego postanowił Adwentowicz po za repertuarem klasycznym i współczesnym położyć silniejszy nacisk na utwory o treści politycznej i społecznej. Do ich wykonania zaprosił reżysera, którego właśnie zdemaskowano w Warszawie jako komunistę i propagatora idei wywrotowych w teatrze.

Posunięcie nowego dyrektora łódzkiego tym bardziej było szaleńcze, że zamierzał on wykorzystać pracę tego reżysera w inscenizacji widowisk niedwuznacznie rewolucyjnych.

Zamierzenie powiodło się. Poczerwieniała na czas pewien scena łódzka.

Pomimo wycia reakcyjnej prasy, pomimo manifestacji pałkarzy i miotaczy bomb łzawiąco-cuchnących i tym podobnych szykan, wypełniona po brzegi widownia płonęła gniewem ludu i entuzjazmem rewolucyjnym, ilekroć afisz teatralny zapowiadał „Rywali", „Dzielnego wojaka Szwejka", „Cjankali" lub „Przestępców".

Nic nie wiedząc o tym teatr łódzki gościł kilkakrotnie na swej widowni przedstawicieli Poselstwa Radzieckiego oraz czujnie strzegących swego incognita członków nielegalnej KPP.

Były to wielkie, historyczne dni Sceny Łódzkiej. Długo przetrwała o nich pamięć.

Z rzadka próbowano po tym podobne widowiska w opracowaniu tego samego reżysera wystawiać. Ujrzały światło reflektorów przy ulicy Cegielnianej, potem przy Śródmiejskiej „Krzyczcie Chiny!", „Kapitan z Koepenick", przeinscenizowana „Nieboska Komedia" i satyrycznie obrysowana „Królowa Przedmieścia".

Zachodzi pytanie, jak się to stało, jak się to stać mogło, że w dobie okupacji sanacyjnej zbratanej z piłsudczyzną socjal-prawicy w tej Łodzi, wegetującej od bezrobocia do bezrobocia, od strajku do strajku, dławionej przez wyzyskiwaczy bez sumienia, ohydnie zaszpiclowanej — mógł się narodzić i przez czas pewien uprawiać odważną działalność Teatr Polityczny, Teatr Proletariacki, Teatr Rewolucyjny?

Odpowiedź na to prosta: przez udręczone niewolą społeczną miasto, w najczarniejszych godzinach niedoli robotniczej przepływał silny, niesłabnący prąd rewolucyjny, prąd protestu, budzącej się świadomości klasowej, prąd walki i wiary w ostateczne zwycięstwo Socjalizmu. Prąd ten wyczuwał każdy uświadomiony robotnik i każdy inteligent uważający sprawę Wyzwolenia Proletariatu za najświetszy i najpiękniejszy cel życia.

Twórcza, ideowa praca czterech dramatycznych małych scen łódzkich, współpraca z Państwową Wyższą Szkołą Teatralną a po części i z Państwową Szkołą Muzyczną w ocenie krytyki obiektywnej przedstawia się z pewnością jako potężny wkład w kulturę mas pracowniczych i jako wstęp do bardziej jeszcze odpowiedzialnych i zaszczytnych prac w najbliższej przyszłości.

Oto dwa lata zaledwie dzielą nas od chwili, kiedy na Placu Dąbrowskiego otworzy swe wrota masom robotniczym i inteligencji pracującej Monumentalny Teatr Ludowy, zbudowany według najnowszych wymogów budownictwa i techniki teatralnej a przystosowany do najśmielszych poczynań w dziedzinie inscenizacji zarówno widowisk dramatycznych, jak muzycznych.

Wtedy dopiero Łódź będzie miała teatr godny swych tradycji politycznych, godny sławy, jakiej jako stolica robotnicza w całym świecie zażywa, godny Przyszłości, do jakiej wraz z całym światem postępowym zmierza.

Wtedy inscenizatorzy tego teatru, oczywiście ludzie znacznie młodszej generacji, niż ta, do której ja należę, już bez żadnego zawstydzenia przyjmować będą nagrody teatralne za swoje piękne i pożyteczne dzieła, bowiem pracować będą w warunkach pod każdym względem wymarzonych.

Oby się to jak najprędzej stało, oby Wielka Scena Ludowa rozwijała się w zgodnym rytmie z dążeniem Polski Ludowej do Socjalizmu — tego z całego serca życzę ukochanemu Miastu, od którego tyle dobrego doświadczyłem — a nic złego.

Leon Schiller.

Po 1-szej wypłacie w PZPB Nr 2

Zwiększone zarobki robotnicze

spotkały się z uznaniem świata pracy

Stary SDKPiL-owiec i KPP-owiec, tow. Heleniak patrzy z lekkim politowaniem na ogólną gorączkę „wypłatową".

— Eh, ludzie, ludzie — mruczy zgorszony — macie się też czym przejmować; powiedzcie mi lepiej, czy już Czang-Kai-Szeka diabli wzięli? W Chinach, a nie tutaj odbywa się teraz nasza wypłata.

Mimo całego szacunku, jaki mamy wszyscy dla starego bojownika my, zwykli śmiertelnicy, nie możemy się jednak zdobyć na jego bohaterstwo. Nasze myśli i rozmowy krążą bezustannie dokoła rzeczy mającej mniejsze znaczenie, niż zwycięstwo Chin Ludowych, — ile zarobiły tkaczki, prządki, wózkarze?

Lecz oto oni we własnych osobach.

Porywcza **tow. Malinowska**, jak bomba wpada do sekretariatu partii i wyrzuca ze siebie jednym tchem:

— Patrzcie, 5.320 zł. a dodajcie do tego 1.500 zł zaliczki — to ile mi wypada za 11 dni? — 6.820 zł — sama sobie odpowiada triumfalnie.

Tow. Malinowskiej mocno przyda się zwiększony zarobek, wprawdzie pracuje ich tu razem cztery osoby z rodziny, lecz wobec tego, że syn i córka zarabiają jeszcze mało, jako początkujący, a i mąż schorowany po obozach hitlerowskich też nie o wiele więcej, dwoje małoletnich dzieci i stara matka są właściwie na jej utrzymaniu. Choć myśli jej krążą przede wszystkim wokół owych 2.000 złotych wygranych na czysto, nie zapomniała i o moralnej stronie zagadnienia.

— Teraz przynajmniej nie będzie więcej takiej niesprawiedliwości, żeby „flajerka", co obsługuje 70 wrzecion zarabiała to samo, co ta, która obsługuje ich 90. A tak przecież dotychczas było.

Czy możliwe jest, żeby wszystkie wrzecioniarki obsługiwały maszyny dłuższe? Nie, bo takich maszyn nie ma więcej, ale za to jest inne wyjście z sytuacji.

— Ja na ich miejscu — twierdzi tow. Malinowska — zrezygnowałabym z pomocy i w ten sposób zarobiłabym tyle, ile wrzecioniarka na maszynie długiej.

* * *

Tow. Stańczykowa pracuje na skręcalni. A jak pracuje, o tym wie już cała niemal fabryka. Zziajana, lecz promieniejąca, dźwiga z triumfem pod pachą gruby, zapisany „maczkiem" zeszyt.

— Widzicie, ile kilogramów wyrobiłam?

Sprawnie wyszukuje w zeszycie odpowiednie cyfry: Nr 34 — tyle i tyle, 40-ki trochę więcej, i jeszcze jakieś numery i jeszcze kilogramy — razem tyle i tyle kilogramów.

— **8.500 zł za 11 dni** — oznajmia wszem i wobec, a dla mnie, jako niewtajemniczonej, dodaje tytułem wyjaśnienia: „Na dwóch maszynach typu „Miller Seidel".

Wiele powodów skłania tow. Stańczykową, by obsługiwała nie dwie strony, jak inne skręcarki, lecz cztery i by nie tracić ani jednej minuty przy pracy. Jest przecież członkinią Partii, oddaną całą duszą sprawie robotniczej i jest kochającą babką chorej dziewczynki.

Dotychczas cały zarobek szedł na to, by uratować wnuczkę, ale teraz, o sobie samej też pomyśli.

Przede wszystkim kupi sobie płaszcz. Wszakże wydarł się do ostatniej nitki w ciągu kilku lat robót przymusowych w Niemczech. Zdałoby się kupić i wiele innych rzeczy. Kupi się też pomału, wszakże 17 tys. złotych na miesiąc, to już jest coś.

* * *

Również **tow. Dobieczyńska** większą część swego dotychczasowego zarobku wydawała na dziecko, którego jest jedyną żywicielką. Po raz pierwszy dziś otrzymała na rękę przy wypłacie 5.000 złotych, prócz pobranego uprzednio tysiąca złotych zaliczki. Młoda matka już snuje szerokie plany, w jaki sposób zużyć podwyżkę. Przede wszystkim sprawi dziecku buciki i rajtuzki, równie naglącą jest sprawa zwrotu 4.000 zł długu („dziś od razu oddam dwa „kawałki"), no, i wreszcie dla siebie samej wkrótce sprawię sweter — i ładna jej, śniada twarz rozpromienia się uśmiechem — kupię sobie sukienkę... taką, jaką ma tow. Malkowska...

By nikt czasem nie pomyślał, że to może takie sobie tylko „bujanie w obłokach", zastrzega się przezornie: „Ja już to wszystko dokładnie obliczyłam, przecież i za nocną zmianę wypadnie teraz dużo więcej, i zasiłek na dziecko o wiele większy".

— Ludzie gadali, a gadali, że na nowej umowie wyjdziemy źle, a wypadło właśnie na odwrót — kończy wesoło tow. Dobieczyńska.

* * *

Najlepiej oczywiście wypłata „wypadła" dla dniówkowych.

Tow. Centkowski — wózkarz, zarobił 4.750 złotych i natychmiast podzielił się ze swą żoną tą dobrą nowiną, chociażby tylko dla podtrzymania swego autorytetu bardzo młodej wprawdzie, ale bądź co bądź głowy rodziny. Jest to tym bardziej konieczne, że przecież żona-pończoszarka jeszcze poprzedniego dnia przyniosła do domu o tysiąc złotych podwyższoną wypłatę. Oczywiście, że najważniejsze w tym wszystkim są względy praktyczne, a nie prestiżowe. Zarobił w ciągu 11 dni o 3.300 zł więcej, niż przed tym, normalnie będzie już zarabiał 10 tys. zł miesięcznie, a za to można już lepiej żyć.

* * *

Tych kilka wypowiedzi uchwyconych „na gorąco" natychmiast po wypłacie, daje tylko bardzo skąpy obraz zmian, jakie zaszły w uposażeniu załogi „bawełnianej dwójki" po wejściu w życie nowej umowy. O wiele pełniejszy obraz dają opracowane z mozołem zestawienia po równawcze, aczkolwiek mówią tylko językiem suchych cyfr.

Cyfry te wykazują, że po najdokładniejszym przeliczeniu na pieniądze wszystkich pozycji, składających się na dotychczasowy zarobek pracownika, załoga przędzalni otrzymała przy obecnej wypłacie blisko o jeden milion złotych, czyli o 7 procent więcej, niż przy starej umowie tkalnia — o 8 proc. więcej, a najbardziej dotychczas upośledzone odcinki, jak pracownicy gospodarczy, pracownice kuchni, żłobka itd. 11, 19, a nawet 23 procent „dokładki". Załoga jako całość otrzymała o przeszło 2 i pół miliona złotych więcej.

Tak było przy pierwszej wypłacie. Przy dalszych — postęp będzie niewątpliwie jeszcze większy. **Załoga nie wyczerpała przecież jeszcze wszystkich swych możliwości, powiększenia produkcji i zarobków.** Już teraz dają się zauważyć po tej linii rzeczy bardzo charakterystyczne. Dotychczas na przykład udręką prządek na cienkich numerach był brak niedoprzędu, a teraz mają go już nawet na zapas.

Podobnie ma się sprawa z dyscypliną pracy. Dotychczas wałkowano ją na wszystkie strony. Próbowano i tak i siak, a jednak ciągle zamiast o godz. 5.30, ranna zmiana zaczynała pracę o godz. 5.45, a nawet i o 6-tej.

A teraz? tkacze zaczynają szykować swoje krosna już o godz. 5.15, a nawet o 5-tej, zaś prządki atakują smarowników, żeby przychodzili przynajmniej na 4.30, bo inaczej nie zdążą im przygotować na czas maszyn. Zaznacza się również poprawa i na odcinku jakości produkcji (a szczególnie w tkalni). **Załoga wie, że braki nie mogą powiększyć zarobku, lecz tylko poważnie go obniżyć.**

Z biegiem czasu coraz widoczniejsze będą dobre skutki nowej umowy — zarówno skutki bezpośrednie w postaci **wzrostu zarobku każdego robotnika z osobna**, jak i skutki pośrednie, bardziej ogólne, w postaci **podniesienia ilości i jakości produkcji**, czyli stopniowej poprawy bytu klasy pracującej jako całości.

H. W.

Szkoła specjalna Nr 5



Przy ulicy Łagiewnickiej nr 53 w Łodzi, mieści się Podstawowa Szkoła Specjalna nr 105. Uczęszcza do niej 140 dzieci (82 chłopców i 58 dziewczynek). Są to dzieci nerwowo chore, cofnięte w rozwoju, dzieci trudne do wychowania w domu i tp.

Dzieci uczą się czytać i pisać — choć przychodzi im to z wielką trudnością.



Aby stworzyć tym dzieciom nieszczęśliwym — możność zarobkowania na siebie w przyszłości — przy szkole czynna jest introligatornia, gdzie chłopcy i dziewczęta uczą się pięknej sztuki oprawiania książek.



Szkoła prowadzi również warsztat szewski — dla tych, którzy wskutek swego stanu zdrowia — nie mogliby iść do odpowiedzialniejszej pracy.

Gdyby jeszcze przy szkole była bursa, wychowanie tych dzieci — mogłoby dawać znacznie lepsze rezultaty.

Ewa Bandrowska-Turska śpiewa

dla łódzkiego świata pracy

Wobec wielkiego entuzjazmu publiczności na niedzielnym koncercie Ewy Bandrowskiej, Społeczna Organizacja Imprez Artystycznych „Artes" uprosiła znakomitą artystkę o danie specjalnego koncertu dla łódzkiego świata pracy, który odbędzie się w środę 26 bm. o godzinie 19.30 w Filharmonii. Program koncertu obejmować będzie: arie operowe, pieśni (m. in. Chopina i Moniuszki), piosenki polskie i obce oraz tańce śpiewane jak: walce i inne.

Ceny biletów na wszystkie miejsca zostały obniżone do 50 proc. cen normalnych. Bilety w cenie 80 zł. nabywać można przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych oraz w kasie Filharmonii od 10—19, w środę ponadto od 16 za okazaniem legitymacji związkowych, tramwajowych i szkolnych.

Okręgowa Komisja Zw. Zaw. w Łodzi.

Interpelacje naszych Czytelników

Sprawa szkół pisania na maszynie

W chwili obecnej w Łodzi czynnych jest wiele tak zwanych „szkół pisania na maszynie". Młode dziewczęta zapisują się do tych szkół — płacąc kilka tysięcy złotych za „kurs" który nie tylko nic im nie daje, ale powoduje rozczarowanie i zgryzoty.

Mianowicie — na kursy „maszynopisania" przyjmowany jest każdy kto posiada kilka tysięcy złotych. Zgłaszają się więc dziewczęta nie znające zasad ortografii, z kilkoma oddziałami szkoły podstawowej, odstukają po kilkadziesiąt „godzin" — otrzymują świstki — świadectwa i naprożno szukają pracy.

Jest to sprawa bardzo ważna. Należy roztoczyć troskliwą opiekę nad tymi „szkołami" mieszczącymi się zazwyczaj w sklepach z maszynami do pisania.

Przyjmowanie do takich szkół młodych ludzi bez sprawdzenia czy posiadają odpowiedni zasób wiadomości z ortografii — jest prostym wyciąganiem pieniędzy z naiwnych.

Z. Kazimierski

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Ku uwadze MRN

Instytucje winny zwrócić zajęte dla swych celów budynki mieszkalne

Ludzie pracy uzyskaliby większą ilość wolnych mieszkań

Miasto nasze cierpi na dotkliwy brak mieszkań, zaś liczne, zaniedbane w czasie wojny — domy grożą ruiną. Wprawdzie w ciągu ostatnich trzech miesięcy dotacja Rady Państwa pozwoliła częściowo poprawić warunki mieszkaniowe klasy robotniczej, powstały bowiem nowe osiedla i przeprowadzono kapitalny remont w domach pod Zarządem Nieruchomości, tym niemniej całości sprawy nie udało się rozwiązać. Dlatego słusznym byłoby posunięcie, które z jednej strony przyczyniłoby się do poważnych oszczędności, a z drugiej — zwolniłoby setki mieszkań wygodnych, nowoczesnych, odpowiednich dla szerokich rzesz pracujących Łodzi.

W Warszawie prowadzona jest obecnie niezwykle pożyteczna akcja. Mianowicie: instytucje państwowe, spółdzielcze, samorządowe i inne, które zajęły na swoje biura pomieszczenia, nadające się na mieszkania pracownicze. — zwalniają te lokale na użytek świata pracy, a dla biur swych budują specjalne gmachy.

W naszym mieście natomiast, gdzie również szereg instytucji zajęło jeszcze w chwili wyzwolenia w roku 1945 liczne mieszkania pracownicze na biura — jakoś nic nie słychać o tym, by lokale te kiedykolwiek miały powrócić do swych właściwych zadań. Tak na przykład „Film Polski" ulokował się w domach nowoczesnych ze wszystkimi wygodami, łazienkami itp., które dla biur są zupełnie zbędne. Tak samo Techniczna Obsługa Rolnictwa, Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego i wiele innych instytucji.

Tymczasem, jak wykazują obliczenia, koszt budowy domów mieszkalnych jest znacznie wyższy, niż lokali użytkowych. Poza tym z pewnością budynki wznoszone specjalnie dla biura są racjonalnie i celowo zaprojektowane — nie posiadają więc przechodnich pokoi i szeregu innych zbędnych urządzeń, które nadają się wyłącznie dla celów mieszkalnych, a w biurze utrudniają normalną pracę.

Dlatego wydawałoby się rzeczą słuszną, aby na wzór Warszawy łódzka Miejska Rada Narodowa wezwała owe instytucje, do zwolnienia — w terminie np. dwuletnim — zajmowanych dotychczas lokali mieszkalnych i oddania ich na użytek ludzi pracy, i przystąpienia do budowy własnych bloków biurowych. W ten sposób klasa robotnicza Łodzi zyskałaby szereg pięknych, nowoczesnych gmachów mieszkalnych, zaoszczędziłoby się również znaczne sumy, jakich wymaga budowa nowych mieszkań, a jednocześnie wszelkiego rodzaju instytucje zyskałyby lokale, przystosowane do właściwych swych potrzeb.

Nie wątpimy, że odpowiednie czynniki zajmą się tą sprawą i rozwiążą ją w myśl postulatów świata pracy.

M. Zal.

Nowe transporty naczyń emaliowanych i blaszanych

są już w sprzedaży po dotychczasowych cenach

W bieżącym miesiącu w sklepach, rozprowadzających artykuły gospodarstwa domowego notowano brak niektórych artykułów emaliowanych. Nie mogący zakupić miski lub innego sprzętu gospodarczego klienci snuli przypuszczenia, że widać ceny na te artykuły ulegną zwyżce, skoro znikły z półek sklepowych.

Wiemy z doświadczenia, że zawsze znajdą się tacy, którym taka drożyźniana psychoza jest na rękę. Siewcy jej wyzyskują każdy moment słabszego zaopatrzenia rynku. Dlatego oświetlenie przyczyn braku pewnych artykułów emaliowanych i blaszanych w sklepach łódzkich jest konieczne.

Zjawisko niedostatecznego zaopatrzenia sklepów w krótkim zresztą okresie b. m. w pewne gatunki artykułów gospodarstwa domowego, było związane z faktem przeprowadzenia remanentów w hurtowniach Cen. Zb. Prz. Hutniczego. Ponadto przyczyniła się do chwilowego opóźnienia dostaw dla sklepów detalicznych i to, że od 1 stycznia wprowadzony został nowy sposób fakturowania sprzedawanego towaru. Obecnie kupiec detalista otrzymuje rachunek, na którym figurują ceny detaliczne poszczególnych artykułów. Z globalnej sumy tak zestawionego rachunku otrzymuje rabat, obracający się w granicach od 15 do 21 procent. Ten nowy system fakturowania wprowadzony został dla ułatwienia kontroli cen. Obecnie wszystkie sklepy łódzkie zostały już zaopatrzone w dostateczny asortyment naczyń blaszanych, emaliowanych, aluminiowych itp. których cena podkreślamy to z naciskiem — nie uległa żadnej zmianie.

Złodzieje przędzy w potrzasku

Za kradzież 52 tuzinów pończoch na szkodę PZPB Nr 1 w Łodzi przy ul. Gdańskiej 130 zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO. na ul. Stalina Kapturowski Władysław, zamieszkały, Łódź, ul. Nowozarzewska 2, i Szukalski Aleksander, zamieszkały przy ul. Jodłowej.

W toku dochodzenia ustalono, że wspólnikami Kapturowskiego i Szukalskiego byli: Chojecki Kazimierz (Stalina 18) oraz Węgrzyński Józef (Kątna 69).

PROMYK



Ze wspomnień MŁODEGO ŚLUSARZA

Pamiętam jeszcze dobrze, jak całą gromadą poszliśmy pod szkołę z czerwonym sztandarem i wykaligrafowanymi na transparentach hasłami: „Nie faworyzować bogatych synków". „Chcemy być jednakowo traktowani". Bo nasza gromadka to były dzieci robotnicze należące do dziecięcej rewolucyjnej organizacji „pionierów". Żądaliśmy, by nas uważano za ludzi. Nie chcieliśmy, by nas w szkole szykanowano dlatego, że nasi ojcowie ciężko pracują i nie mogą nam dawać pieniędzy na różne daniny szkolne. I dlatego poszliśmy ulicami z czerwonym sztandarem. Widzieliśmy przecież nieraz podobne demonstracje dorosłych. I myśmy się czuli w tej chwili jak dorośli. Maszerowaliśmy z pewnością siebie, zadzierając głowy do góry. Przecież słuszność była po naszej stronie. Czy synek fabrykancki, Stasiek, był z innej od nas ulepiony gliny? Czy on lepszy od nas dlatego ,że nosi zawsze ładne ubranie i kieszenie ma wypchane czekoladkami. Ta niesprawiedliwość bolała tymbardziej, że znienawidzony przez nas Stasiek miał nadomiar wszystkiego zakuty łeb.

Ktoś zaintonował Międzynarodówkę. Szeregi pochodu rosły — przyłączyli się do nas starsi robotnicy.

Pochód dotarł do szkoły, lecz tam zagrodziły nam drogę „gliny" (tak nazywaliśmy granatową policję). Dopadli do nas z pałkami gumowymi, a na chorążego Stefka rzucili się w kilkoro, by mu wyrwać sztandar. Dzielnie się chłopak bronił, jednego policjanta nawet obalił lecz w końcu go przymknęli. Cały tydzień przetrzymali go zmasakrowanego w areszcie, wsadzili nawet jego ojca i brata, znanych w Łodzi komunistów, kilkunastu spośród nas wyrzucono ze szkoły.

Działo się to dawno temu, przed 10-ciu laty. Obecnie pracuję w fabryce metalowej a jednocześnie uczę się. W tym roku zdam maturę (mam nadzieję, że się nie „zetnę"). Niejednokrotnie wspominam te ciężkie czasy, które zabrały mi moje dzieciństwo. Nie mogę też zapomnieć, że tenże burżujski synek, Stasiek, o którym wspomniałem, wydał Stefka i jego rodzinę na śmierć. w ręce gestapo.

Pracuję z radością przy moim warsztacie ślusarskim, bo wiem, że to dla naszej Polski, sprawiedliwej.

I wiem, że choć właściwie dzieciństwa nie miałem — a tego już mi nikt nie zwróci — ale za to teraz żyję pełnym, radosnym życiem, a przede mną, przed nami wszystkimi stoi wielka, piękna przyszłość, której na imię socjalizm.

Przyjaciel „Promyka"
L. G.

Odpowiedzi Redaktora

Hani Jendrychowskiej. Wybacz nieporozumienie z nazwiskiem, oczywiście, że to o Ciebie w danym wypadku chodziło. Nie uważam wcale, aby stopnie Twoje były „marne''. To dobrze wprawdzie, że wiele od siebie wymagasz, i posiadasz zdrową ambicję by być celującą uczennicą, ale piątki i czwórki z dodatkiem 2 trójek dają w sumie zupełnie dobre świadectwo szkolne. Nie zrażaj się tym, że koleżanki są rzekomo egoistyczne. Czyś nie pomyślała, o tym, że to może ty zraziłaś je do siebie. okazując im swoją wyższość.

Postaraj się wraz z Twoją Jadzią pozyskać sobie klasę, wpłynąć, by się podciągnęła do poziomu całej szkoły, by nie odstawała i nie była jej „zakałą''. Szkołę przecież jak piszesz macie piękną, zaopatrzoną w wszelkie pomoce naukowe, pracownie itd. Nie zanudziłaś mnie bynajmniej swoim listem. Wprost przeciwnie, czekam na dalsze. Książkę wysłałem.

Danusi i Krysi Sienkiewicz. Drogie dziewuszki. Z radością przyjmujemy Was do „Promykowego'' grona. Napiszcie więcej o sobie. Za życzenia dziękujemy.

Jurkowi Walczakowi. Dobrze żeś przysłał swój adres. Teraz kiedy jak powiadasz, masz więcej czasu, pisuj częściej do „Promyka''.

Zdziśkowi z Pabianic, Ani Musiałowicz, Jadzi Dobrowolskiej, Wiesi Kapuścińskiej. Cieszymy się, że spodobały wam się książki, że dzięki książkom „Promyka'', radośnie rozpoczęliście Nowy Rok. Za życzenia w imieniu swoim i korespondentów Promyka — dziękujemy. Czekamy na dalsze listy.

Zosi Pilatównie. Twój wierszyk jest bardzo słaby. Opowiadanie lepsze, ale także nie nadaje się do druku. Powinnaś dużo czytać, i popracować uczciwie nad językiem polskim. Bez tego nigdy nie nauczysz się dobrze i ładnie pisać.

Cesi Giegier. Namartwiłaś się Cesiu podczas choroby swojej mamusi i nie dziwię się wcale, żeś nie pisała do „Promyka''. Pilna z Ciebie i zdolna musi być dziewczynka jeśli mając 11 lat jesteś już w VI-ej klasie. I mnie także podoba się język rosyjski. — Teraz przypuszczam, że będziesz pisała częściej.

Jurkowi Centowi. Dzielna ta Wasza VI klasa, że potrafiła nie tylko zorganizować ciekawe przedstawienie, ale zakupić ze zdobytych tą drogą pieniędzy sprzęt sportowy dla szkoły. Rzeczywiście jest powód do dumy, że umieliście sprawić radość malcom — obdarować ich z własnych swoich oszczędności. Podoba mi się Twoja klasa Jurku i chętnie pozostanę z nią w stałym kontakcie.

Krysi z Okapu Fabrycznego. Dobrze Krysieńko, żeś sobie przypomniała o „Promyku''. Bardzo jestem ciekawa, jak wypadło wasze szkolne przedstawienie. To żeś otrzymała omyłkowo więcej niż Ci się należało, przyjm jako wyjątkowo szczęśliwy dla siebie zbieg okoliczności. Nie zapominaj w przyszłości o „Promyku''!

Zbyszkowi Lukaszewiczowi. Nie zapomnimy o Tobie Zbyszku i otrzymasz swój spóźniony podarek noworoczny. Ciekawy jestem Twojej cenzurki i czekam listu.

Romce Jacuńskiej z Kutna. Teraz nareszcie ustaliłem Twoje nazwisko i nie będzie dalszych nieporozumień. Nie gniewam się o Twoje długie milczenie. Zresztą skwitowaliśmy się. I Ty skolei długo musiałaś czekać na odpowiedź. Kurs klasy 5-ej jest trudny i obszerny i wiem, że trzeba dużo pracy włożyć, aby mieć dobre jak Ty rezultaty. Napisz mi więcej Romko o domu i szkole, o swoich radościach i smutkach. Za życzenia świąteczne serdecznie Ci dziękuję w imieniu swoim i promykowej gromadki.

Stefkowi Gnappowi. Promyk postara się nadal, abyś w nim znajdował wiele ciekawego. Za pozdrowienia dziękuję.

Reni. — Promyk otrzymuje ostatnio tyle listów że nie sposób ich wszystkich drukować.

W „Głosie Robotniczym'' z 19 stycznia znalazłaś chyba dosyć materiału tyczącego się wyzwolenia Łodzi. W „Promyku'' było opowiadanie pt. „Wróciłem do Łodzi" na ten sam temat. Przypuszczam, że uczysz się dobrze, jeśli poświęcasz nauce tyle czasu. Pozdrawiam Cię serdecznie i za życzenia dziękuję.

NIEZWYKŁE PRZYGODY

profesora Polikarpa Gadulskiego

Jestem już starym człowiekiem. W ciągu długiego życia przeżyłem wiele niezwykłych i zadziwiających przygód. Gdzie nie byłem, com nie widział — mógłbym powtórzyć za naszym wielkim podróżnikiem, Janem z Kolna.

W ciche wieczory zimowe—podczas przerw w moich cudownych podróżach—opowiadałem znajomym i przyjaciołom swe przygody. Słuchali mnie wszyscy w zachwycie — młodzi i starzy.

Obecnie, pod koniec życia — na prośbę tak licznych przyjaciół — postanowiłem spisywać swe przeżycia.

I oto daje wam, kochani Czytelnicy „Promyka" — pierwszą moją opowieść. — Przeczytajcie ją uważnie. — Bo to, widzicie, stary już jestem i miesza mi się w głowie wiele cudownych rzeczy. Jak to z gadułą — mogłem w tym opowiadaniu popełnić wiele błędów. Waszą rzeczą będzie wykryć te błędy i napisać do „Promyka" o tym wszystkim — co przekręciłem, co zmyśliłem, co jest prawdopodobne, a co nie do wiary. Kiedyś, gdy wydam te moje wspomnienia w oddzielnej książce — poprawki Wasze wezmę pod uwagę.

Daje wam dwa tygodnie czasu na napisanie listu do „Promyka" w tej sprawie. Dla tych Czytelników, którzy najwięcej błędów zauważą, wszystkie nieprawdopodobne rzeczy wytkną mi w liście — przygotowaliśmy szereg nagród. Będą to, naturalnie, książki, a cała sprawa będzie swego rodzaju konkursem, na który tak wszyscy czekacie. — A oto pierwsza moja opowieść. — Jeżeli będzie się podobać czytelnikom to napiszę także o innych moich przygodach.

MOJA PODRÓŻ NA KSIĘŻYC.

Jeszcze w latach dziecinnych marzyłem o podróży na Księżyc. Ale podróż na Księżyc to rzecz niełatwa! Po pierwsze — na czym polecieć? Po drugie — czym się odżywiać w drodze?

Samolotów jeszcze wtedy nie wynaleziono. Rada w radę — postanowiłem polecieć na gęsiach.

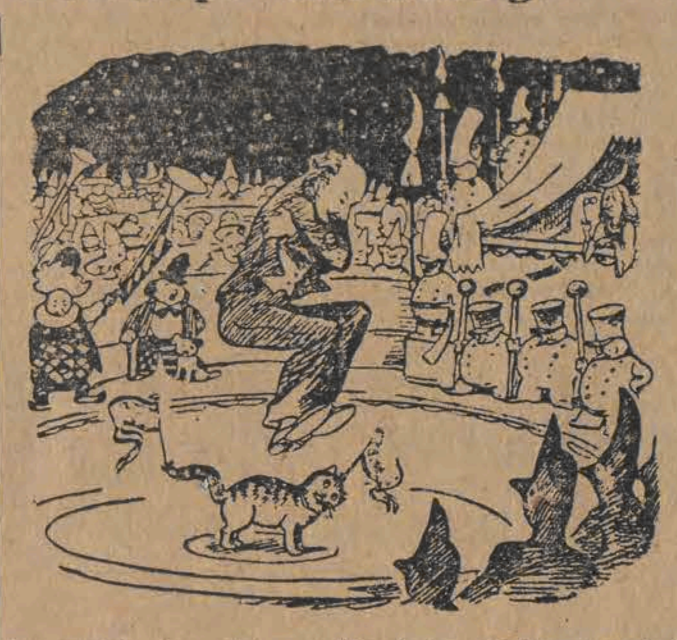
Schwytałem więc dwadzieścia i sześć gęsi, naciągnąłem je na długi, cienki sznur jedwabny, do końca sznura przytwierdziłem wygodną deseczkę, usiadłem na niej i wio!—poleciałem prosto na Księżyc.

Gęsi poderwały się kluczem i poleciały, gęgając z radości, prosto na Księżyc. Lecimy godzinę, lecimy dwie — a Księżyc jest coraz bliżej!

Nadchodziło już południe, poczułem wtedy silny głód. Trzeba zjeść obiad pomyślałem sobie.

Drugi na moim miejscu na pewno umarłby z głodu. Ale ja? Hoho! Wyciągnąłem szkło powiększające z kieszeni puściłem na pierwszą gąskę promień słońca. A że to było niedaleko od słońca — promienie były nadzwyczaj silne. Po kilku minutach gąska upiekła się i miałem nadzwyczaj smaczne pieczyste. Zjadłem połowę gąski a resztę schowałem na kolację. I tak lecieliśmy dalej.

Po kilku dniach nadeszła katastrofa—usmażyłem ostatnią gęś i... począłem spadać na Ziemie z powrotem. Całe szczęście, że wziąłem ze sobą parasol. Spadając — otworzyłem go i oto wolno, wolniusieńko spadłem na Ziemię jak zwykły spadochroniarz.



* * *

Nie dawałem jednak za wygraną. Wróciwszy do domu — zbudowałem doskonałą rakietę — w postaci małej armatki. Przytwierdziłem ją sobie na plecach—wystrzeliłem i oto począłem lecieć jak kula wśród chmur i gwiazd. Nie minęło wiele czasu i oto spadłem na Księżyc.

Całe szczęście, że jestem doskonałym pływakiem — spadłem bowiem w sam środek księżycowego Morza Deszczów. Z wielkim trudem odpiąłem swoją rakietę i popłynąłem w kierunku odległych brzegów.

Po wyjściu na księżycowy ląd — odpocząłem trochę, a że byłem głodny ruszyłem w kierunku pobliskiego miasta.

Co to była za uciecha wśród mieszkańców Księżyca. Ściskali mnie i całowali. Wieczorem zaprosili mnie do księżycowego cyrku.

W cyrku posadzono mnie na honorowym miejscu. Specjalna delegacja obwieściła mi uroczyście, że jako przybysz z dalekiej Ziemi—muszę przeskoczyć na środku areny przez kota.

Myślałem, że to rzecz łatwa. Ale co się okazało? Na Księżycu siła ciężkości jest inna niż na naszej Ziemi. Już byłem w powietrzu, już myślałem, że przeskoczę przez kota, ale to nie było tak łatwo. Oblałem się potem, podciągnąłem się pod pachy, ciągnę z całych sił do góry i wreszcie przeskoczyłem.

W nagrodę — powiedzieli mi mieszkańcy Księżyca — muszę pojąć za żonę córkę księżycowego króla. W przeciwnym razie — grozi mi spalenie na stosie. Spojrzałem na księżniczkę — ludzie na Księżycu żyją znacznie dłużej niż na naszej Ziemi. Księżniczka liczyła już jakie sto lat!

— Lepsza śmierć — powiedziałem do siebie — i jednym pędem wyrwałem się z cyrku. Olbrzymia tłuszcza leciała za mną. Ale ja mieszkaniec Ziemi — miałem dłuższe i lepsze nogi. Uciekałem więc jak szalony.

Całe szczęście, że Księżyc był właśnie na nowiu. Dobiegłem tak do końca księżycowego sierpa i hop — skoczyłem w przepaść.

Leciałem jak kula przez pięć dni i pięć nocy. Szczęście, że na Ziemi spadł wtedy świeży śnieg i okrył grubą pierzyną pola i drogi. Sam nie wiem kiedy — buch — spadłem na wielką kupę śniegu — usypaną pośrodku rynku w Kozich Brodach.

Od tej chwili już nie myślałem nigdy o podróży na Księżyc i odradzam ją każdemu, kto o tym na serio myśli.

* * *

A więc, Czytelnicy „Promyka" uwaga! Macie oto tak upragniony konkurs. Do dnia 10 lutego bieżącego roku czekamy na listy. Ci z Was, którzy wykażą w tym opowiadaniu wszystkie błędy i nieprawdopodobieństwa otrzymają nagrody w postaci pięknych książek.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Wtorek, dnia 25 stycznia 1949
Dziś: Pawła

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Dobrana spółka - rzeźnik i rakarz -

Wędliny z padłych koni w Tomaszowie

Przedstawiciele tzw. prywatnej inicjatywy chwytają się wszelkich możliwych środków, by jak najobficiej nabić sobie kieszenie.

W tych dniach mieliśmy możność jeszcze raz przekonać się, że żaden środek nie jest zły dla panów rzeźników, by — zarobić, a „bohaterem" tego wyczynu stał się Stanisław Gil, zam. przy ul: Warszawskiej 87.

Mało mu było jeszcze pieniędzy, które może zarabiać w drodze uczciwego, legalnego handlu i do wyrobu wędlin zaczął używać mięso końskie i to mięso pochodzące ze zdechłych koni.

Nie wiemy jeszcze, od jak dawna „pomysłowy" rzeźnik stosował metody wyrobu tych „smacznych" kiełbas, ale dowiemy się ze śledztwa, gdyż Gil został przez MO aresztowany 18 bm., a w warsztacie znaleziono 120 kg mięsa z padłego konia, przygotowanego już do „produkcji".

Dostawcą tego niecodziennego surowca był Ludwik Krygier, rakarz z Ujazdu. Został on również przez funkcjonariuszy MO aresztowany i obaj przestępcy oddani zostali do dyspozycji Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej.

Fakt używania padliny do wyrobu wędlin wywołał zrozumiałe poruszenie między tomaszowskim społeczeństwem.

Klasa pracująca nie zezwoli na zbijanie majątku przez typy pokroju Gila i Krygiera kosztem jej zdrowia.

Klasa robotnicza ma prawo i będzie wymagać — by handlowano rzetelnie i uczciwie.

j-k.

Ofiarna praca robotników

Odbudowana ze zgliszcz huta w Skierniewicach donosi o swych sukcesach

Ciężkie koleje losu przechodzili robotnicy huty szkła w Skierniewicach. Do 1939 r. strajki, lokauty były na porządku dziennym. Podczas wojny huta nie pracowała lub pracowała dorywczo. Niemcy założyli w niej magazyny broni.

17 stycznia 1945 r. Skierniewice zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną. Uciekający Niemcy doszczętnie spalili hutę, pozostawiając same zgliszcza. 21 stycznia 1945 r. odbyło się zebranie byłych robotników huty, na którym postanowiono przystąpić do oczyszczenia z gruzów terenu fabryki i do odbudowy. Wyniki nie dały długo na siebie czekać. Już 23 maja 1945 r. rozpoczęto produkcję i zatrudniono 130 robotników. Pierwsza produkcja obejmowała wyroby dla aptek wojskowych i monopolu państwowego.

ZJAWIAJĄ SIĘ WŁAŚCICIELE

— „W okresie tym natrafialiśmy na duże trudności — opowiada tow. Grabowski — odczuwaliśmy duży brak surowca i opału, jednak silna wola wszystkich robotników sprawiła, że nie załamaliśmy się". Robotnicy w tym czasie przeznaczyli 30 procent swoich zarobków na odbudowę huty. W ciągu roku 1945 wyprodukowano wyrobów za 37 milionów złotych. Już 1 września 1945 r. odbudowano powierzchnię budynków taką, jaka jest teraz. Urządzono małą ale ładną świetlicę gdzie odbywają się zebrania i pogadanki robotników jak również kursy dla analfabetów.

W połowie 1946 roku gdy huta jest już prawie odbudowana i w pełni uruchomiona, zjawiają się właściciele. Po pewnych staraniach właściciele znowu objęli władzę w hucie. Zaczęły się zatargi z Radą Zakładową i robotnikami. Taki stan rzeczy trwał do 30 maja 1947 r. Wtedy to na masówce robotnicy powzięli rezolucję domagającą się upaństwowienia zakładu pracy, zatrudniającego 243 robotników.

ROBOTNICY RZĄDZĄ SIĘ SAMI

Długo jeszcze ciągnęła się później sprawa upaństwowienia huty. W październiku 1948 r. ukazało się wreszcie ogłoszenie w Monitorze o upaństwowieniu fabryki, a 3 listopada 1948 roku hutę przejęła Dyrekcja Państwowego Przemysłu Miejscowego.

— „Najgorsze mieliśmy za sobą — opowiada dalej tow. Grabowski, kierownik huty. — Dyrekcja Przemysłu Miejscowego udzieliła hucie kredytu w wysokości pół miliona złotych i prace ruszyły dalej normalnie.

14 grudnia huta wykonała plan roczny, a do nowego roku wyprodukowano wyrobów za 4 miliony złotych ponad plan. W grudniu stary piec hutniczy zwany wanną, który pracował od 1947 roku uległ stopieniu (piec taki może pracować przy remontach 14 miesięcy w temperaturze 1500—1800 stopni). Hucie groziło unieruchomienie na jakiś okres czasu i jedynie wielki wysiłek, na jaki zdobyli się robotnicy i kierownictwo sprawił, że przerwy w pracy nie było.

REZULTAT OFIARNEJ PRACY

Dnia 23 grudnia o godzinie 22 przystąpiono do remontu gorącego, rozpalonego pieca. Praca trwała z małymi przerwami dzień i noc do dnia 25 grudnia godz. 14. Do pracy stanęło 18 robotników i tylko dzięki takim ludziom jak tow. tow. Maszewski Jan, Zawadzki Jan oraz bezpartyjny Krawczyk Stanisław, Skowroński Marian — huta nie przerwała pracy. Zaoszczędzono na remoncie we własnym zakresie około pół miliona zł.

Obecnie huta pracuje na 3 zmiany, produkcja obejmuje szkło jednokolorowe, półbiałe na butelki, słoje i szkło apteczne. Przystąpiono do remontu szlifierni szkła ozdobnego. Największą jednak dumą jest uruchomienie w dniu 22 stycznia 1949 roku drugiej wanny, dzięki której zacznie zwiększy się produkcja i będzie można podnieść ilość zatrudnionych robotników do 300. Huta planuje wyprodukować w roku 1949 wyrobów za 98 milionów złotych. W hucie pracuje 65 kobiet, z których jedna jest nawet majstrem hutniczym. Majster hutniczy — Moskwa Maria stale wyróżnia się w pracy. Oprócz tego z kobiet wyróżnia się w pracy Kaszubska Irena. Nazwisk mężczyzn, wyróżniających się w pracy nie możemy się dowiedzieć: „Jest ich tylu, że całą gazetę trzeba by zapisać — mówi tow. Foka.

BOLĄCZKI

Towarzysze opowiadają o trudnościach, jakie ma jeszcze huta. Przede wszystkim złe warunki zdrowotne i sanitarne. Używanie tych samych rurek dla wydmuchiwania szkła grozi zarażeniem się chorobami zakaźnymi. Dotkliwie odczuwa się brak koniecznych urządzeń jak właściwej wentylacji, łaźni, szatni, obuwia roboczego. Brak jest kolejki szynowej lub taśmowej do przewożenia gotowych wyrobów z huty do magazynu. Robotnicy skarżą się na trudności mieszkaniowe. Pracą huty kieruje właściwie dwóch ludzi — kierownik techniczny i personalny przy pomocy Komitetu Fabrycznego i Rady Zakładowej.

I sekretarzem Komitetu Fabrycznego PZPR jest tow. Lisiecki Wacław, II sekretarzem Foka Edward. Członkami Komitetu są tow. tow. Kopytek Władysław, Dymecki Wacław, Zwoliński Mieczysław, Pietrzak Kazimierz i Zawadzki Jan.

Nie chciał sprzedać cukru

– zapłacił 35 tysięcy złotych

Rataj Stanisław, właściciel sklepu przy ulicy Żymierskiego 32, popularny jest już z omijania norm i zarządzeń obowiązujących w handlu detalicznym. Mimo, iż trzykrotnie był już karany przez sąd i Komisję Specjalną — niczego się nie nauczył.

Jesienią ubiegłego roku kiedy w wyniku zorganizowanej psychozy rozszerzyły się pogłoski, że jakoby cukru nie będzie, Rataj nie omieszkał wykorzystać tej okazji i sprzedaż cukru uzależniał od kupna innych artykułów, których chciał się wyzbyć. Na tego rodzaju „organizacji" handlu został nakryty przez kontrolerów Społecznej Komisji Kontroli Cen.

W wyniku sporządzonego protokółu decyzją Wojewódzkiej Delegatury Komisji Społecznej niepoprawny kupiec skazany został na 35 tysięcy złotych grzywny.

Niebezpieczeństwo włośnicy

Wystrzegać się mięsa z potajemnego uboju

W ostatnich dniach zanotowano na terenie naszego miasta kilkanaście przypadków włośnicy (trychinosa), której ofiary znajdują się obecnie pod opieką lekarską.

W związku z tym należy przestrzec mieszkańców przed niebezpieczeństwem tej jednej z najbardziej złośliwych chorób, kończącej się nieraz śmiercią, a będącej następstwem spożycia zakażonego mięsa.

Głównym nosicielem włośnika jest trzoda chlewna. Jedząc mięso wieprzowe pochodzące z nielegalnego uboju, a tym samym nie badane przez lekarza, w każdej chwili narażamy swoje zdrowie i życie. Korzystając z ulicznego, pokątnego handlu — popieramy i tolerujemy główne źródła włośnicy.

Wędrówka po kraju

OBCHÓD JUBILEUSZU 35-LECIA PRACY NAUKOWEJ PROF. DR. JÓZEFA KOSTRZEWSKIEGO

W sali posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie odbyła się uroczystość z okazji jubileuszu 35-lecia pracy naukowej prof. dr. Józefa Kostrzewskiego — wybitnego prehistoryka, profesora Uniwersytetu Poznańskiego i czynnego członka PAU.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele świata nauki i kultury z prezesem PAU prof. dr. Nitschem oraz sekretarzem generalnym PAU — prof. dr. J. Dąbrowskim na czele.

Nowe formy organizacyjne ośrodków maszynowych

ŁÓDŹ (PAP). Przy wszystkich ośrodkach maszynowych woj. łódzkiego tworzą się ostatnio specjalne komisje samorządu członkowskiego. Komisje te, po ukonstytuowaniu się, sporządzają plan pracy ośrodka na podstawie listy użytkowników, która określa imiennie, w jakiej kolejności rolnicy gromad będą korzystać z taboru maszynowego. Pierwszeństwo w korzystaniu z ośrodków maszynowych mają rolnicy najbiedniejsi, nie posiadający siły pociągowej.

Odprawa w TPPR

Zawiadamiamy wszystkie Koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy zakładach pracy, organizacjach i instytucjach polityczno-społecznych, że w piątek 28 bm. o godz. 19 odbędzie się odprawa przewodniczących i skarbników wymienionych kół, zwołana przez Zarząd Miejski TPPR.

Odprawa, na której obecność jest obowiązkowa, odbędzie się w sali Gimnazjum Handlowego przy ul. Antoniego 29.

Teodor Dreiser 16

Tragedia Amerykańska

Trwały te zmagania przez cały wtorek, środę i czwartek. W czwartek wieczorem, po ciężkim dniu, pełnym nieustannej udręki, otrzymał znów od Roberty list następujący:

Biltz, wtorek 30 czerwca.

Drogi Clydzie!

Jeżeli nie otrzymam przed piątkiem od Ciebie żadnej wiadomości, chociażby telefonicznej, to w piątek wracam do Lycurgus i wszyscy dowiedzą się, jak mnie traktujesz. Nie chcę i nie mogę czekać i cierpieć ani godziny dłużej. Żałuję bardzo, żem zgodziła się na taki projekt, ale tak mnie zapewniałeś, że mogę być spokojna. W sobotę będzie już trzeciego, a ja nie dowiedziałam się dotychczas, co masz zamiar robić. Życie moje zmarnowane, twoje będzie też do pewnego stopnia, ale nie czuję w sobie winy z tego powodu. Robiłam, co mogłam, żebyś jak najmniej miał przykrości z mojej przyczyny, ale boleję teraz nad swymi rodzicami i całą rodziną moją, dla których to będzie wielkim ciosem. Czekać więc i cierpieć dłużej nie mogę.

Roberta

Stał jak porażony z tym listem w ręce. Przyjeżdża więc do Lycurgus. Trzeba się na coś zdecydować! Jeżeli jej jakoś nie ułagodzi i nie powstrzyma, jutro już tu będzie, to znaczy drugiego. A wyjechać przed czwartym nie może, bo... wszędzie jest pełno ludzi. Nigdzie nie będzie można skryć się, każdy ich może zobaczyć... Ale musi mieć trochę więcej czasu, żeby się przygotować.. Musi obmyśleć śpiesznie jak to zrobić... Wielki Boże! więc to już! Może by zatelefonować, że jest chory, albo, że ma wiele kłopotów z zebraniem pieniędzy, albo coś takiego... Pisać o tym nie może. Ale może powiedzieć, że stryj przysłał po niego, żeby właśnie czwartego przyjechał do Greenwood Lake... Stryj! Czy stryj? Nie, nie może tego powiedzieć... Za często już go używał. To jej wcale nie przekona..

A zresztą, czyż nie może zobaczyć się jeszcze raz ze stryjem? Można by powiedzieć, że jedzie do stryja, aby go zawiadomić, że musi wyjechać, i dowiedzieć się, czy nie mógłby po roku powrócić. W to mogłaby uwierzyć.

Musi jej w każdym razie coś powiedzieć, nie dopuścić do jej przyjazdu przed czwartym lipca. On tymczasem wszystko przemyśli, dobrze... musi jeszcze raz obejrzeć miejsce, gdzie ma to wykonać..

Wykonać...

Nie wahając się dłużej pośpieszył do najbliższego telefonu, gdzie było najmniejsze prawdopodobieństwo podsłuchania. Połączywszy się z nią zaczął jak zwykle niezmiernie czule tłumaczyć się, że był chory, miał gorączkę, nie wychodził nigdzie, nie mógł więc podejść do telefonu. Postanowił wszakże przez ten czas powiedzieć stryjowi o swym wyjeździe i zapewnić sobie możność powrotu.

Używszy wiele tkliwych słów serdecznego tonu, starał się nakłonić ją, żeby chciała uwierzyć w jego chorobę i prawdziwość jego projektów. Gdyby tylko chciała zaczekać do szóstego, to, o ile nie zajdzie coś ważnego, spotka się z nią na pewno albo w Fonda czy w Homer może nawet w samym Lycurgus albo w Little Falls.

Ponieważ musi być utrzymana tajemnica, proponuje, żeby spotkać się w Fonda szóstego lipca rano. Następnym pociągiem pojadą do Utica, tam przenocują i przedyskutują cały projekt, bo przez telefon nie można o wszystkim mówić. Poza tym obmyśli specjalnie dla niej pewną przyjemność z której z pewnością będzie zadowolona. Przed wzięciem ślubu pojadą sobie na wycieczkę do jakiejś pięknej miejscowości.

Głos mu w tym miejscu ochrypł, nogi się zatrzęsły, lecz Roberta nie zauważyła żadnej zmiany.

Niech się teraz o nic nie pyta. Przez telefon trudno o tym mówić. Może jednak być pewna, że szóstego w południe będzie na dworcu w Fonda. Gdy go Roberta zobaczy, niech sobie kupi bilet do Utica i wsiądzie do wagonu. On kupi bilet także i wsiądzie do innego. W drodze, gdyby nie zobaczyli się na poprzedniej stacji, on przejdzie przez jej wagon, będzie więc mogła przekonać się, że jedzie z nią także. Ale rozmawiać z nią nie będzie, niech na to nie liczy.

W Utica Roberta niech odbierze walizkę i wyjdzie na ulicę. On pójdzie za nią, i gdy znajdą się na jakiejś zupełnie pustej ulicy, udadzą się razem do któregokolwiek małego hoteliku i tam rozmówią się dokładnie.

Taki jest jego projekt. Czy ufa mu dostatecznie? Jeżeli tak, to on zatelefonuje jeszcze drugiego, a następnie szóstego rankiem porozumią się ostatecznie i będzie mogła wyjechać. Dobrze?

Bagaże? Ma niewielki. No tak. Jeżeli już koniecznie jest jej potrzebny, to niech z sobą zabierze. Gdyby jednak był na jej miejscu nie zabierałby ze sobą rzeczy, gdyż jak tylko gdzieś się zainstalują, będzie można go nie przysłać.

Clyde stał przy telefonie w małym składziku aptecznym, a właściciel jego zakopał się gdzieś między swymi słoikami i flaszkami. Zdawało się Clydowi, że ów duch, który kiedyś wyłonił się z ciemnej tajni jego mózgu, stanął teraz przy jego boku i wpada mu w słowa, przemawia jego głosem nabrzmiałym trwogą i chłodem: (c. d. n.)

WYDAWCA: R. S. W. „Prasa". Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATR

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi ul. Jaracza 27

Dziś 19.15 komedio — farsa E. Pietrowa „WYSPA POKOJU" w reżyserii Stanisława Daczyńskiego, w dekoracjach Władysława Daszewskiego.
Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02.

„MELODRAM“
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka Arthura Millera pt. „Synowie" w przekładzie i reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.

TEATR „OSA"

Traugutta 1 tel. 272 - 70
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem na czele całego zespołu.

Teatr Powszechny

Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów''.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA“

Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański''.

Kina

ADRIA — „Casablanka''
godz. 16, 18, 20; w niedz. 14
film niedozwolony dla młodzieży.

BAŁTYK — „Dzwonnik z Notre Dame''
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

BAJKA — „Szalony lotnik'', godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 4“
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, i 21.
HEL — (dla młodzieży). „[illegible]ciuszek''
godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.

MUZA — „Postrach Mórz''.
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny''
godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — „Guramiszwilli''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Kulisy Wielkiej Rewii''
godz. 15.30, 18, 20,30, w niedz. 13
dzieży.
film niedozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Bohaterowie Pustyni'' godz. 18, 20. w niedz. 14 16-ta. Film dozwolony dla młodzieży.

REKORD — „Przygoda na wakacjach''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16,
film dozwolony dla młodzieży.

STYLOWY — „Skandal''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16.
film niedozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Serenada w Dolinie Słońca''
godz. 18, 20, w niedz. 14, 16
film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Sen o miłości''
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

TATRY — „Na tropie zbrodni''
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

WISŁA — „Express Moskwa—Ocean Spokojny''
godz. 16.30. 18,30. 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży.

„WOLNOŚĆ'' — Niecierpliwość Serca'',
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14-ta

D-031490

SPORT SPORT SPORT

Czy Boniecki dotrzyma słowa?

W piątek przyjeżdża do Łodzi zespół pływaków czeskich

Po raz trzeci po wojnie przyjeżdżają w piątek do Łodzi pływacy Czechosłowacji. Pierwszy raz gościliśmy w naszym mieście reprezentację Czechosłowacji, w początkach stycznia ub. roku, która występowała pod firmą Pragi przeciw reprezentacji naszego miasta, zasilonej kilkoma zawodnikami z innych miast. Niestety, w pierwszym starciu naszych pływaków z południowym sąsiadem Polski nie mieliśmy nic do powiedzenia. Zajęliśmy miejsca ostatnie w każdym biegu.

Lepiej nieco poszło podczas drugiej wizyty Czechów, a właściwie Słowaków w Łodzi w końcu ub. roku. Wprawdzie i wówczas goście z Bratysławy zareprezentowali znacznie wyższy poziom od ekstraklasy pływackiej Polski, ale w niektórych konkurencjach udało się zawodnikom łódzkim wyprzedzić przeciwnika.

W meczu, który zostanie rozegrany w najbliższą sobotę między nieoficjalną reprezentacją Pragi, występującą pod nazwą Sokoła (Praga) przeciw teamowi Filmowiec - YMCA łodzianie nie mogą liczyć na ogólne zwycięstwo. Niemniej jednak zawody niedzielne przeciw reprezentacji Poznania wykazały, że z silnym przeciwnikiem można uzyskać dobre wyniki. Nic dziwnego, że walka najlepszych zawodników naszego miasta z zawodnikami Pragi wzbudza wielkie zainteresowanie nie tylko w Łodzi. Oczywiście najwięcej emocji i najciekawiej zapowiadają się biegi w stylu klasycznym i dowolnym w konkurencjach męskich, gdzie Nikodemski, Boniecki czy Jera zechcą udowodnić, że wyniki przez nich uzyskiwane w Polsce mają pewną wagę. Nikodemski w stylu klasycznym ma poważne szanse na zwycięstwo. Jego wynik osiągnięty w ub. niedzielę na 200 m styl. klasycznym nie tylko, że jest najlepszy w Polsce, ale i ma pewne znaczenie międzynarodowe. Kto wie czy młody zawodnik YMCA nie wpisze swego nazwiska na listę rekordzistów Polski, jako pierwszy łodzianin. Trudno będzie tego dokonać na niedzielnych zawodach, ale przypuszczalnie Nikodemski powinien osiągnąć około 2:56,0 min., co byłoby gorsze zaledwie o 2 sek. od starego rekordu Polski należącego do Heidricha.

Boniecki w walce z Toedlingiem (Poznań) uzyskał b. ładny wynik na 200 m styl. dowolnym — 2:33,0 min., wpisując się na listę najlepszych w Polsce na trzecią pozycję. 16-letni ten zawodnik obiecuje w nadchodzących zawodach poprawić wynik niedzielny i również swój rekord na 400 m st. dowolnym.

Sztafeta Filmowca 4x200 m st. dowolnym legitymuje się najlepszym wynikiem w Polsce — 10:54,0 min. Wynik ten jest zaledwie gorszy od rekordu klubowego o 13,0 sek. Pobicie rekordu Polski w tej konkurencji leży w granicach możliwości filmowców. Wystarczy do ustanowienia rekordu, żeby zawodnicy popłynęli w następujących czasach: Boniecki 2:33,0 min., Jera 2:34,0 min., Sobczak i Jaworski po 2:46,5 min.

Bilety w przedsprzedaży można nabywać w sekretariacie polskiej YMCA (Moniuszki 4). Członkowie związków zawodowych mogą zaopatrzyć się w bilety na balkon po zł 100 — w OKZZ ul. Strzelecka 2 (parter).

Sport automobilowy w Polsce

udostępnimy szerokim masom ludzi pracy

W związku z reorganizacją Automobilklubu Polski odbyło się Nadzwyczajne Zebranie Oddziału Łódzkiego.

Przybyły do Łodzi specjalnie w tym celu sekretarz generalny AP. inż. Zejdowski wygłosił referat i zapoznał członków oddziału łódzkiego z pracą podjętą w ubiegłym roku przez Zarząd główny AP, a mającą na celu upowszechnienie sportu automobilowego w Polsce.

Automobilklub Polski obecnie powszechna, demokratyczna organizacja zwolenników sportu samochodowego, jednocząca w swych szeregach nie tylko fachowców tej branży, lecz również wszystkich ludzi pracy, którzy przyczynić się mogą do krzewienia i rozwoju motoryzacji w kraju. Pod względem więc programowym i ideologicznym organizacja ta różni się od przedwojennego AP łatwo dającego się scharakteryzować gdy weźmiemy pod uwagę skład personalny ówczesnych członków, jak również „elitaryzm sportowy", który dawał się wówczas odczuć na każdym kroku.

Obecnie dalszy rozwój motoryzacji realizowany będzie poprzez trzy czynniki: czyn, słowo i sport. Zakres więc działalności AP został bardzo poszerzony. Czynem będzie praca fizyczna, zawodowa w warsztatach i przy kierownicy, następnie wynalazczość, oszczędność, poszanowanie praw i przepisów bezpieczeństwa drogowego itp.

Słowem — będzie praca intelektualna, szkolenie młodzieży, odczyty, referaty i porady fachowe.

Trzecim czynnikiem nowej działalności jest sport.

Aby nadać AP charakter ogólno - społeczny, organizacja ta objąć musi wszystkich związanych bezpośrednio lub pośrednio z branżą samochodową. A więc przede wszystkim posiadaczy praw jazdy III kategorii oraz II i I kategorii, jeśli ci ostatni nie należą do Związku Zaw. Transportowców.

Następnie w szeregach AP winni się znaleźć pracownicy fizyczni i umysłowi urzędów i przedsiębiorstw państwowych branży samochodowej, a przede wszystkim cała młodzież szkół fachowych i zatrudniona w warsztatach samochodowych.

LTH

Z boksu łódzkiego

W niedzielę walczą w Łodzi

pięściarze gdańskiej „Gwardii“

Pięściarze ŁKS-u bawili w niedzielę na gościnnych występach we Włocławku, gdzie spotkali się w ringu z tutejszym zespołem K. S. Orzeł. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwom łodzian 16 : 2. Jedyne dwa punkty utracił Debisz II, który w wadze papierowej spotkał się z Ziółkowskim i przegrał z nim na punkty.

We Włocławku walczył po raz pierwszy po dłuższej przerwie Marcinkowski, którego w niedzielę oczekuje spotkanie z Antkiewiczem na meczu Gwardia (Gdańsk) — ŁKS. Marcinkowski w drugiej rundzie zmusił do poddania się Rosala.

— Marcinkowski — mówi nam kierownik sekcji pięściarskiej ŁKS-u, ob. Okołowicz— dochodzi do formy i na niedziele będzie gotów do spotkania z „bombardierem'' naszego Wybrzeża.

Ale nie tylko z powodu tej jednej walki niedzielnej mecz Gwardii z ŁKS-em zapowiada się interesująco. Obok walki Antkiewicza z Marcinkowskim ciekawie zapowiadają się także pojedynki, jak: Gołyński — Debisz, Iwański — Olejnik i Kwiatkowski — Pisarski

W niedzielę ujrzymy również dawno niewidzianego już w ringu Kamińskiego, który w wadze muszej spotka się z Mikołajczewskim.

Mecz Gwardia (Gdańsk) — ŁKS odbędzie się w niedzielę jak zwykle w hali Wimy o godzinie 11,30. Przedsprzedaż biletów rozpocznie się już w środę i odbywać się będzie w lokalu ŁKS-u (ul. Piotrkowska 67).

Nowe minima pływackie

ustanawia Polski Związek Pływacki

Poznań (obsł. wł.) Wobec stałego rozwoju sportu pływackiego w okresie powojennym Komisja Sportowa Polskiego Związku Pływackiego postanowiła wprowadzić zmianę w przepisach sportowych, dotyczących wyników dla poszczególnych klas. Odpowiednią klasę w pływaniu uzyska obecnie zawodnik z chwilą osiągnięcia wyniku równego lub lepszego od jednego ze wskazanych na tabeli.

Konkurencje męskie:				
100 m st. dow.	1:05,0	1:15,0	1:30,0	1:45,0
200 „ „ “	2:30,0	2:50,0	3:20,0	4:00,0
400 „ „ “	5:25,0	6:00,0	7:15,0	8:30,0
1500 „ „ “	22:30,0	25:00,0	29:00,0	34:00,0
100 „ „ klas.	1:20,0	1:30,0	1:45,0	2:00,0
200 „ „ “	3:00,0	3:15,0	3:45,0	4:15,0
100 „ „ grzbiet.	1:20,0	1:30,0	1:45,0	2:00,0
Konkurencje żeńskie:				
100 m st. dow.	1:20,0	1:35,0	1:50,0	2:05,0
400 m „ „	6:40,0	7:30,0	8:45,0	10:00,0
100 m. st. klas.	1:35,0	1:50,0	2:05,0	2:20,0
200 m „ “	3:25,0	3:45,0	4:20,0	4:55,0
100 m st. grzbiet.	1:35,0	1:50,0	2:05,0	2:20,0

Co usłyszymy przez radio

Hallo Polskie Radio — Łódź, fala 224 m.
Program na WTOREK 25 stycznia 1949 r.

11.40 Kronika polityczno — gospodarcza Rumunii. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 „Na swojską nutę", 12.45 Audycja dla wsi. 12.55 PRZERWA 14.40 (Ł) Muzyka obiadowa z płyt. 15.30 „Nowe szaty królewskie" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. 15.50 Muzyka popularna. 16.00 DZIENNIK. 16.30 „Pieśni i tańce lubelszczyzny" 16.55 Przegląd wydawnictw oświatowych. 17.00 Muzyka polska. 17.50 „Siła naszych ruchów" — pogadanka. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 Pieśni Fryderyka Chopina w wyk. A. Szlemińskiej — sopran. 18.30 Leopold Godowsky: — „Tańczące maski" — walce w wyk. P. Łoboza — fortepian. 18.50 „Powstanie Czerwonej Armii" — pogadanka. 19.10 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PR pod dyr. G. Fitelberga. 19.40 „Wszechnica Radiowa". 20.00 DZIENNIK 20.45 Muzyka z płyt. 21.00 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR 22.00 (Ł) „Mozaika muzyczna". 22.45 (Ł) Opowiadanie Wadima Kożewnikowa pt. „Dziewczyna, która prowadziła" w przekł. J. E. Kwiatkowskiego 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna (płyty). 23.20 Program na dzień następny 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

WŁÓKNIARZ — „Dzwonnik z Notre Dame''
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.00.
film dozwolony dla młodzieży od lat 16.

ZACHĘTA — „Elwira Madigan'' godz. 18, 20.30; w niedz. 13, 15.30.
film niedozwolony dla młodzieży.

Z mistrzostw kl. B

Na ringu w Aleksandrowie

DKS zwycięża Tramwajarza 14:2

W Aleksandrowie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo w klasie B pomiędzy miejscowym DKS-em i Tramwajarzami z Łodzi. Wysokocyfrowe zwycięstwo uzyskali gospodarze w stosunku 14 : 2. Techniczne wyniki walk były następujące:

Waga musza: Jachimiak (DKS) wygrał na punkty z Rzeźnickim (Tramwajarz).

Waga kogucia: Baranowski (DKS) wygrał na punkty z Jałochą (Tramwajarz).

Waga piórkowa: Zwierzchowski (DKS) pokonał przez k. o. w pierwszym starciu Durkę (Tramwajarz)

Waga lekka: Pawlak (DKS) pokonał Kardasa (Tramwajarz) przez dyskwalifikację.

Waga półśrednia: Rybiński (Tramwajarz) wygrał przez k. o. Mikołajczyka (DKS) w 1 starciu.

Waga średnia: Chojnacki (DKS) zwyciężył Cineckiego (Tramwajarz) przez k. o. w 1 starciu

Waga półciężka: Zwolaszczyk (DKS) pokonał na punkty Łukasika (Tramwajarz).

Waga ciężka: Adamczyk (DKS) wygrał walkowerem wobec braku przeciwnika. W walce towarzyskiej wagi półśredniej Wójcik (Tramwajarz) wygrał na punkty ze Sławniewiczem (DKS).

W ringu sędziował Sieroszewski Edmund, na punkty Zawadowski — zainteresowanie zawodami duże.

Z całym splendorem

odbędą się w Zakopanem mistrzostwa Polski juniorów

ZAKOPANE (obsł. wł.). W dniach od 29 stycznia do 2 lutego br. odbędą się w Zakopanem zawody narciarskie juniorów o mistrzostwo Polski, organizowane przez Polski Związek Narciarski. Przewiduje się udział około 600 zawodników.

Program zawodów obejmuje: biegi zjazdowe, slalom — gigant, slalom do kombinacji, biegi płaskie oraz konkurs skoków. Juniorzy podzieleni będą na kilka grup zawodniczych, w zależności od wieku: chłopcy

Prace organizacyjne mistrzostw są już na ukończeniu. Zapewnione będą: punkty odżywcze na metach, pomoc lekarska (patrole sanitarne i pogotowie tatrzańskie), wygodne kwatery itp.

Na zakończenie zawodów — 2 lutego — odbędą się w Zakopanem uroczystości jubileuszowe 30-lecia Polskiego Związku Narciarskiego. Zawody narciarskie juniorów będą pod względem technicznym i dekoracyjnym generalną próbą przed Bałkaniadą. Miasto i teren zawodów będą udekorowane tak, jak w dniu międzynarodowych zawodów narciarskich.

Złóż ofiarę na pomoc zimową

Nasi sportowcy w życiu prywatnym...



Trzęsowski w piechocie w Łodzi

Popularny nasz pięściarz wagi średniej Trzęsowski z „Włókniarza, jak widzimy ma „wikt i opierunek'' zapewniony. „Miś'' odbywa służbę wojskową w piechocie w Łodzi i cieszy się dużymi względami u swych przełożonych.

Trzęsowski jest zwalniany na każdy trening i bez żadnych przeszkód ze strony swych władz wojskowych może walczyć w szeregach swego klubu o miejsce w lidze.

Polski Zw. Piłki Ręcznej

zmienia nazwę

WARSZAWA (obsł. wł.) — Zarząd Polskiego Związku Piłki Ręcznej uchwalił zmianę nazwy Związku na Polski Związek Koszykówki, Siatkówki i Szczypiorniaka, postanawiając równocześnie wystąpić z wnioskiem do GUKF o zaakceptowanie podziału PZKSS na trzy odrębne związki.

Podział ma zostać dokonany na najbliższym walnym zebraniu, tym czasem zaś, zarząd PZKSS podzieli się na trzy odrębne zarządy.

Rozbiciu na trzy odrębne sekcje ulegną również sekcje piłki ręcznej w klubach, podczas gdy w zarządach okręgów nie zajdą żadne zmiany.

Uwaga sportowcy ZKS „Budowlani“!

Zarząd Klubu zawiadamia wszystkich sportowców Klubu o odbywających się treningach w sali przy ul. Sterlinga 24, we wtorki i piątki każdego tygodnia w godzinach od 18 — 20-tej.

Obecność wszystkich obowiązkowa. Do nieobecnych zastosowane będą sankcje organizacyjne.